BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) II 214 WRZESIEŃ, 1944 No. 23

"The Soviet Union, as a matter of practical fact, as everybody knows who has got the courage to face the fact, the practical fact known to you and to all the world, is run by a dictatorship, a dictatorship as absolute as any other dictatorship in the world".

F. D. Roosevelt, 11 lutego 1940.

W tragiczną piątą rocznicę

Rozkaz Naczelnego Wodza K. Sosnkowskiego

Żołnierze Armji Krajowej!

Pięć lat minęło od dnia, gdy Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego i otrzymawszy jego gwarancje, stanęła do samotnej walki z potęgą niemiecką. Kampanja wrześniowa dała Sprzymierzonym osiem miesięcy bezcennego czasu, a Wielkiej Brytanji pozwoliła wyrównać braki przygotowań do wojny w stopniu takim, że bitwa powietrzna o Londyn i wyspy brytyjskie, stanowiąca punkt zwotny dziejów, mogła być wygrana. Historja wyda ostateczny sąd co do znaczenia kampanji wrześniowej dla losów świata.

Ciągłość polskiego wysiłku zbrojnego w śmiertelnych zmaganiach z imperjalizmem niemieckim nigdy nie została zerwana. Zaledwie zapadła noc niewoli nad zgliszczami polskich wsi i miast, a już na obczyźnie zaczęły się odradzać Polskie Siły Zbrojne. Od lat pięciu walczą one bez przerwy na oceanach i kontynentach w obronie wolności ludów, wierząc, że jest to droga do odzyskania ojczyzny całej i prawdziwie niepodległej. W Kraju, już w październiku 1939 roku zaczyna się praca nad stworzeniem Armji Podziemnej. Dzieje jej rozrostu, jej bojów i zmagań, stanowią dowód tego, co osiągnięte być może poprzez uruchomienie najczystszych wartości duchowych. Żołnierze Sił Zbrojnych na obczyźnie, zwycięscy w bitwach o Londyn i Atlantyk, o Rzym i Paryż, patrzą na przykład swych braci z Kraju, jak na drogowskaz moralny i przyznają ich czynom pierwsze miejsce w hierarchji zasługi żołnierskiej.

Od miesiąca bojownicy Armji Krajowej pospołu z ludem Warszawy krwawią się samotnie na barykadach ulicznych w nieubłaganych zapasach z olbrzymią przewagą przeciwnika. Samotność kampanji wrześniowej i samotność obecnej bitwy o Warszawę są to dwie rzeczy zgoła odmienne. Lud Warszawy, pozostawiony sam sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami — oto tragiczna i potworna zagadka, której my, Polacy, odczytywać nie umiemy na tle technicznej potęgi sprzymierzonych u progu szóstego roku wojny.

Nie umiemy dlatego, gdyż nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne. Nie umiemy dlatego, że nie wierzymy, aby polityka, oderwana od zasad moralnych, inne słowa aniżeli złowieszcze "Mane, Tekel, Fares" sama sobie na kartach historji wypisać zdołała. Nie umiemy, bo uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzyć obojętnie na agonję stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną piersią osłonili, lub wyzwolili wysiłkiem własnego ramienia.

Brak pomocy dla Warszawy tłumaczyć nam pragną rzeczoznawcy racjami natury technicznej. Wysuwane są argu-

menty strat i zysków. Strata dwudziestu siedmiu maszyn nad Warszawą, poniesiona w ciągu miesiąca, jest niczem dla lotnictwa Sprzymierzonych, które posiada obecnie kilkadziesiąt tysięcy samolotów wszelkiego rodzaju i typu. Skoro obliczać trzeba, to przypomnić musimy, że lotnicy polscy, w bitwie powietrznej o Londyn, ponieśli ponad 40% strat, podczas gdy tylko 15% samolotów i załóg zginęło podczas prób dopomożenia Warszawie.

Od lat pięciu Armja Krajowa walczy przeciw Niemcom, bez przerwy, w straszliwych warunkach, o których świat Zachodu pojęcia mieć nie może, które dopiero kiedyś w przyszłości uprzytomnić sobie i zrozumieć zdoła.

Nie rachuje ona swych ran, swych ofiar, swych mogił.

Armia Krajowa jest w Polsce jedyną siłą wojskową, która w rachubę wchodzić może. Bilans jej walk, osiągnięć i zwycięstw ma przejrzystość kryształu. Oto jest prawda, tak długo zacierana, aby gdzieś ktoś możny i silny brwi gniewnych nie zmarszczył. Toruje ona sobie jednak drogę na powierzchnię, a światła bijącego z Warszawy żadna ręka przemyślna zasłonić nie zdoła.

Warszawa czeka. Nie na czcze słowa pochwały, nie na wyrazy uznania, nie na zapewnienia litości i współczucia. Czeka ona na broń i amunicję. Nie prosi ona, niby ubogi krewny, o okruchy ze stołu pańskiego, lecz żąda środków walki, znając zobowiązania i umowy sojusznicze.

Warszawa walczy i czeka. Walczą żołnierze Armii Krajowej, walczą robotnicy i inteligenci, walczą dziewczęta i dzieci — walczy naród cały, który w namiętnym pragnieniu prawdy, wolności i zwycięstwa dokonał cudu całkowitego zjednoczenia.

Jeśliby ludność stolicy, dla braku pomocy, zginąć musiała pod gruzami tych domów, jeśliby przez bierność, obojętność czy zimne wyrachowanie wydana została na rzeź masową — wówczas sumienie świata obciążone będzie grzechem krzywdy straszliwej i w dziejach niebywałej.

Są wyrzuty sumienia, które zabijają. Bohaterskiego Waszego Dowódcę oskarża się o to, że nie przewidział nagłego zatrzymania ofensywy sowieckiej u bram Warszawy. Nie żadne inne trybunały, jeno trybunał historji osądzi tę sprawę. O wyrok jesteśmy spokojni. Zarzuca się Polakom brak koordynacji ich zrywu z całokształtem planów operacyjnych na Wschodzie Europy. Gdy trzeba będzie, udowodnimy, ile naszych prób osiągnięcia tej koordynacji spełzło na niczem. Od lat pięciu zarzuca się systematycznie Armii Krajowej bierność i pozorowanie walki z Niemcami. Dzisiaj oskarża się ją o to, że bije się za wiele i za dobrze. Każdy żołnierz polski powtarzać sobie musi w duchu słowa Wyspiańskiego:

"...podłość, kłam,
Znam, zanadto dobrze znam."

Żołnierze Armii Krajowej!

My tutaj czynimy dalsze wysiłki, aby uruchomić pomoc dla Was. Otrzymujemy wciąż jeszcze obietnice i przyrzeczenia. Wierzymy w nie i ufamy, że wiara ta nie będzie odebrana Polskim Siłom Zbrojnym i to właśnie w przededniu zwycięstwa i triumfu wspólnej sprawy Sprzymierzonych.

Chcę Was zapewnić, w imieniu Waszych braci, bijących się obecnie na wszystkich frontach świata, że ich troska najgłębsza, ich myśli pełne miłości towarzyszą Wam wiernie w Waszej walce, tak pełnej grozy i chwały. Oby świadomość tego choć trochę ulżyć Wam mogła i dopomóc w przetrwaniu dni ciężkich jak koszmar. Przedewszystkiem zaś wiedźcie, że żadna ofiara w czystem sercu poczęta nie jest daremna i że walka Wasza oddaje sprawie polskiej wielkie i niezaprzeczone usługi.

Londyn, dn. 1-go Września 1944.

Naczelny Wódz
SOSNKOWSKI,
General Broni.

Działalność Komitetu Narodowego i współpraca z Kongresem Polonji Amerykańskiej

Poniżej podajemy depeszę, w której Zarząd Komitetu Narodowego A.P.P. ostrzega Rząd Stanów Zjednoczonych przed nową Targowicą.

DEPESZA KOMITETU NARODOWEGO DO SEKRETARZA STANU HULLA

W dniu 2 lipca Zarząd Główny Komitetu Narodowego Amerykanów polskiego pochodzenia przesłał na ręce Sekretarza Stanu Hulla następującą depeszę:

The Honorable Cordell Hull,,
Secretary of State,
Washington, D. C.

Drogi Panie Hull:

United Press z dnia 23 sierpnia podała wiadomość o złożonem przez Pana oświadczeniu, wyrażającem nadzieję porozumienia pomiędzy Rządem Polskim w Londynie i t. zw. "Polskim Komitetem Wyzwolenia", stworzonym przez Moskwę.

Ponieważ to oświadczenie Pana wiąże się z innemi posunięciami Departamentu Stanu, w sprawach dotyczących przyszłości Polski — uważamy za nasz obowiązek przedłożyć Panu z największym szacunkiem, a także podać do wiadomości publicznej następujące uwagi:

Polski Komitet Wyzwolenia nie jest reprezentantem żadnego odłamu polskiej opinji, lecz jest jedynie i wyłącznie złożony z agentów sowieckich, wykonywujących posłusznie rozkazy Stalina. Pierwszym aktem tego sowieckiego Komitetu było — bezprawne — podpisanie imieniem Polski zrzeczenia się połowy terytorjów Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz Rosji sowieckiej. Dalsze akty tego Komitetu zmierzają jawnie i wyraźnie do uczynienia reszty terytorjów Polski protektoratem sowieckim, w którym t. zw. "Polski Komitet Wyzwolenia" będzie odgrywać rolę marjonetkowego Rządu z ramienia Sowietów.

Opinja amerykańska, systematycznie wprowadzana w błąd przez propagandę sowiecką i propagandę "fellow-travelers" nie orjentuje się w tym charakterze "Polskiego Komitetu Wyzwolenia". Nie wątpimy przecież, że Pan, Panie Sekretarzu Stanu, jest poinformowany o istotnym stanie rzeczy równie dobrze, jak my i nie brakuje Panu autentycznych danych dla sprawdzenia, że wszystko co stwierdziliśmy powyżej jest ściśle zgodne z prawdą.

W tych warunkach powołane na wstępie oświadczenie Pana do prasy musiało wzbudzić poważne zaniepokojenie.

Zaniepokojenie to jest tem większe, że uprzednio miały miejsce fakty następujące, ujawnione publicznie: (1) udzielenie paszportu na wyjazd i ułatwienie podróży do Rosji księdzu Orlemańskiemu, (2) nacisk wywarty przez Podsekretarza Stanu, p. Stettinius'a Jr. na Premjera Rządu Polskiego, Stanisława Mikołajczyka, podczas wizyty tego ostatniego w Washingtonie, aby Premjer Rządu R. P. przyjął i rozmawiał z prof. Lange, towarzyszem podróży ks. Orlemańskiego, znanym sowieckim "fellow-traveler", jeśli nie wprost agentem Rządu ZSSR, (3) rozmowa ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, p. Harrimana, z przedstawicielami t. zw. "Polskiego Komitetu Wyzwolenia".

Ponieważ akcja marjonetkowego, działające z ramienia Sowietów, "Polskiego Komitetu Wyzwolenia" zmierza do skomunizowania i zsowietyzowania Polski — tedy wszelkie wystąpienia Rządu Stanów Zjednoczonych, wspierające ten Komitet, ułatwiające mu istnienie, lub skłaniające legalny Rząd Polski, aby zawarł kompromis z tymi przedstawicielami sowieckiej piątej kolumny — są tem samem współdziałaniem w komunizowaniu i sowietyzowaniu Polski, a w skutku tego Europy Wschodniej.

W szczególności wiadomo Panu, że taki kompromis może być zawarty tylko na zasadzie wymuszenia na Rządzie Polskim zgody na odstąpienie Sowietom połowy terytorjów Rzeczypospolitej oraz oddanie w totalistyczną niewolę sowiecką miljonów wolnych obywateli polskich; oznaczałoby to natychmiastowe i całkowite uzależnienie polityki zagranicznej i sił zbrojnych Państwa Polskiego od Moskwy; wprowadzałoby to agentów sowieckich do Rządu Polskiego, co oznaczałoby otwarcie Sowietom drogi do komunizowania i sowietyzowania całej Polski w tym tempie i temi metodami, jakie Rząd sowiecki uzna dla siebie za dogodne.

Reasumując pozwalamy sobie podkreślić, że "kompromis" między konstytucyjnym Rządem Polskim a sowieckim "Komitetem Wyzwolenia" oznaczałby w istocie: (1) likwidację Polski jako Państwa niepodległego, (2) natychmiastowe zsowietyzowanie połowy Polski, (3) stopniowe sowietyzowanie reszty obszarów Polski, (4) obalenie wolności w Europie Środkowej i Wschodniej, (5) całkowite uzależnienie od Rosji sowieckiej wielu narodów tej części Europy. W przekonaniu naszem polityka taka byłaby sprzeczna nie tylko ze sprawiedliwością, nie tylko z zasadami Karty Atlantyckiej, ale także z bezpośredniemi interesami Stanów Zjednoczonych.

W tych warunkach czujemy się obowiązani przesłać na ręce Pana, Panie Sekretarzu — jako męża stanu oraz otoczonego osobistą czcią człowieka — nasz uroczysty protest przeciw wszystkim wystąpieniom Rządu Stanów Zjednoczonych pośredniego lub bezpośredniego udziału i współodpowiedzialności w sowietyzowaniu Polski.

Wszystkie powyżej przytoczone fakty, dotyczące posunięć wysokich urzędników Departamentu Stanu w powyżej podanej sprawie, wywołały najgłębszy niepokój wśród wielu obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego, którzy nie mogą sobie życzyć, aby nasza polityka zagraniczna ułatwiła groźną dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych sowietyzację Europy oraz aby Ameryka współdziałała w pozbawianiu niepodległości kraju ich ojców i w oddawaniu pod jarzmo sowieckiej niewoli ich braci i sióstr.

Zarazem jednak mamy głębokie przekonanie, że sprawa przez nas poruszona jest tak ważna z czysto amerykańskiego punktu widzenia, że protest nasz oddaje uczucia licznych rzesz obywateli amerykańskich bez różnicy pochodzenia.

Zechce Pan przyjąć, Panie Sekretarzu Stanu, wyrazy naszego głębokiego poważania i szacunku.

Za Kom. Nar. Amerykanów Pochodzenia Polskiego

WŁADYSŁAW CYTACKI, w/z Prezes
PAWEŁ P. FLAK, Wiceprezes
JÓZEF PIECH, Wiceprezes
STEFAN ŁODZIESKI, Skarbnik
JANINA GODLEWSKA, Sekretarka

Dyrektorzy:

EUGENJUSZ JAWOREK
JÓZEF KASZUBOWSKI
JAN A. KOSIŃSKI
DR. EDWARD NOWICKI
ZOFJA SCHOEN
BOLESŁAW URBANOWSKI

STANOWISKO POLONJI WOBEC OBRAD W QUEBECU

Telegram prezesa Kongresu Polonji K. Rozmarka do M. F. Węgrzynka

M. F. WĘGRZYNEK
66 Tennis Place
Forest Hills, New York

Chicago, Ill., 9 września, 1944

Zarząd Kongresu Polonji Amerykańskiej przesyła Panu serdeczne życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia i sił, co da Panu możność do dalszej z nami współpracy w akcji społecznej i narodowej.

KAROL ROZMAREK, Prezes.

Telegram M. F. Węgrzynka do prezesa Kongresu Polonji Amer. K. Rozmarka

KAROL ROZMAREK
Prezes Kongresu Polonji Amerykańskiej
1520 W. Division Street
Chicago, Illinois

Forest Hills, N. Y., 11 września, 1944

Wzruszyła mnie uprzejmość Pana i Jego Kolegów, wyrażona przesłanemi mi wyrazami uczuć w telegramie, który otrzymałem w sobotę.

Z mojej strony muszę z żalem stwierdzić, iż moja choroba, połączona z cierpieniami niezmniejszonemi mimo poważnej operacji, uniemożliwia mi nadal współpracowanie z Panem w tym historycznym momencie, gdy w szybkiem tempie toczące się wypadki decydują o losie Kraju przodków Pana i moich.

Amerykanie Polskiego Pochodzenia głęboko wierzą, że stniejący już od trzech miesięcy Kongres wyrazi swoje głębokie uczucia oraz obawy, przenikające do głębi serca całej Polonji.

Wierzę, że Pan zdołał obecnie przezwyciężyć trudności związane z naturalnemi przeszkodami przy budowaniu fundamentów nowej organizacji oraz że od chwili obecnej począwszy, wyzyska On dla sprawy Polski każdą nadarzającą się sposobność, w obliczu której stoimy, jak naprzykład fakt konferencji naszego Prezydenta z premjerem W. Brytanji w Quebec'u.

Łączę najserdeczniejsze życzenia.

M. F. WĘGRZYNEK.

W myśl sugestji prezesa Węgrzynka Kongres Polonji wystosował dnia 15 września r.b. następującą depeszę do Prezydenta Roosevelta:

Chicago, 15 września.

**Franklin Delano Roosevelt,
Prezydent Stanów Zjednoczonych,
Chateau Frontenac,
Quebec, Canada.**

Doniesienia prasowe głoszą, że sprawa granicy polsko-rosyjskiej będzie omawiana i zadecydowana w toku obecnych rozmów Pana, Panie Prezydencie, z premjerem Wielkiej Brytanji. Kongres Polonji Amerykańskiej, reprezentujący sześć miljonów Amrykanów pochodznia polskiego, pokłada pełne zaufanie, że Pan, jako nasz wódz i przedstawiciel Ameryki, nie zatwierdzi ani nie ścierpi rozbioru Polski, gwałcącego tezy Karty Atlantyckiej. Jesteśmy przeświadczeni, że sprzeciwi się Pan twardo wszelkim próbom poświęcenia słabszego aljanta niesprawiedliwej ugodzie z silniejszym, którego stanowisko jest wrogie względem Polski, jak to stwierdziły liczne wypadki, co do których wiemy, że jest Pan gruntownie powiadomiony. Jesteśmy całkowicie przeświadczeni, że będzie Pan, Panie Prezydencie, równie sprzeciwiał się wszelkiemu kompromisowi, któryby nieodwołalnie zdążał do skomunizowania ziem polskich przez republiki sowieckie.

(Podpisano)

**Karol Rozmarek, prezes
Stanisław A. Gutowski, sekretarz
Kongresu Polonji Amerykańskiej**

Ponieważ depesza Kongresu Polonji Amerykańskiej do Prezydenta Roosevelta nie wyczerpała argumentacji w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, Zarząd Komitetu Narodowego A.P.P. uzupełnił ją następującą depeszą własną, wysłaną do Prezydenta Roosevelta w dniu 16 września:

**New York, N. Y.
16 września, 1944 r.**

**Franklin Delano Roosevelt
Prezydent Stanów Zjednoczonych
Chateau Frontenac
Quebec, Canada**

Amerykanie polskiego pochodzenia dowiadują się, że podczas obrad Pana z Premierem Wielkiej Brytanji ma być omawiana, wśród innych problemów, nie tylko sprawa stosunków polsko-sowieckich, lecz również sprawa wschodnich granic Polski, decydująca dla losów i bytu Polski. Z tego względu poczuwamy się do obowiązku apelować do Pana, Panie Prezydencie, by zechciał Pan zważyć następujące fakty:

1) Fakt przeprowadzenia przez Rosję sowiecką pełnej aneksji połowy terytorjów oraz faktycznego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej; fakt natychmiastowego rozpoczęcia sowietyzacji i komunizacji tych obszarów — wbrew postanowieniom Karty Atlantyckiej i oświadczeniom Stanów Zjednoczonych, iż żadne zmiany teryto-

rjalne, wprowadzone przemocą nie będą przez nie uznane.

2) Fakt stworzenia przez Rosję dla reszty okupowanych terenów Polski rządu marjonetkowego, złożonego z agentów sowieckich oraz nielicznych w Polsce komunistów, który to rząd marjonetkowy ma służyć za posłuszne narzędzie dla dogodnego zagarnięcia przez Rosję reprezentacji zagranicznej i kontroli sił zbrojnych narodu polskiego, naszego obecnego sojusznika.

3) Fakt stosowania przez władze sowieckie na zajętych obszarach Polski antyhumanitarnych i nieludzkich metod, charakteryzujących totalistyczną dyktaturę sowiecką — a mianowicie:

a) rozbrajanie oddziałów polskiej regularnej armji podziemnej, mimo otrzymania od nich pomocy w czasie operacji wojskowej

b) egzekucji bez sądów, więzienia i zsyłania dowódców tych oddziałów oraz deportowania lub wcielania do armji sowieckiej żołnierzy polskich, których prawa kombatanckie zostały uznanie nie tylko przez Anglję i Amerykę, lecz częściowo nawet przez niemieckiego wroga,

c) ponowienie masowych deportacyj ludności polskiej w głąb Rosji tak właśnie, jak w 1939 r.,

d) bezprawnego poboru do wojsk sowieckich wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18-tu do 50-ciu,

e) odmowy zapewnienia zwyczajowych ułatwień Rządowi Australijskiemu, któremu powierzona była piecza nad prawami polskich obywateli.

4) Fakt wrogiego stosunku Rządu Sowietów do Polski, ujawniony szczególniej jaskrawie wobec bohatersko walczącej z Niemcami od przeszło miesiąca Warszawy, wyrażony jasno zarówno w oszczerczej kampanji prasy sowieckiej przeciw tym bohaterom, jak w odmowie baz lotniczych rosyjskich na ziemiach polskich lotnictwu angielskiemu i amerykańskiemu, mogącemu dostarczać Warszawie broń.

Zważywszy powyższe, stwierdzone fakty zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, aby przeciwstawił się Pan i potępił stanowczo wszelkie próby decyzji, które mogłyby obciążyć sumienia obecnego i przyszłych pokoleń Ameryki współodpowiedzialnością za akty przemocy Rosji sowieckiej w stosunku do Polski, oraz które uczyniłyby Stany Zjednoczone współodpowiedzialnymi za komunizację i sowietyzację Polski i nieuniknioną w ślad zatem komunizację całej Środkowej i Wschodniej Europy.

Gdyby nawet polityka Anglji—która tak wiele tej Polsce zawdzięcza i której zobowiązania określone są jasno w traktacie z Polską—miała zmierzać do poparcia Rosji w rozbiorze Polski i sowietyzacji Europy — to jednak najświętsze tradycje Ameryki, tylekroć i tak szlachetnie ujawnione światu przez Pana, Panie Prezydencie, przed i w czasie wojny, zabraniają poświęcać słabszego sojusznika, by przypodobać się mocniejszemu. Byłoby to sprzeczne z duchem narodu amerykańskiego i spuścizną Pańskich Wielkich Poprzedników, gdyby Ameryka współdziałała lub potwierdzała akty przemocy, popełnione w stosunku do innego narodu — szczególniej zaś w stosunku do narodu polskiego, którego postawa w tej wojnie jest tak nieskazitelna i którego synowie walczą w obronie tych właśnie zasad, jakie dźwignęły naszą Republikę ze skromnych początków do największej potęgi światowej.

KOMITET NARODOWY AMERYKANÓW POCHODZENIA POLSKIEGO, Inc.

Walter Cytacki, Detroit, Mich.
Pełniący obowiązki Prezesa
Paweł P. Flak, Springfield, Mass. Wiceprezes
Józef Piech, Chicago, Ill., Wiceprezes
Stefan Łodzieski, Lakewood, Ohio, Skarbnik
Janina Godlewska, New York, N. Y., Sekr.

Dyrektorzy:

Eugenjusz Jaworek, New Bedford, Mass.
Józef S. Kaszubowski, Buffalo, N. Y.
Jan A. Kosiński, Amsterdam, N. Y.
Dr. Edward Nowicki, Gary, Ind.
Zofja Schoen, Buffalo, N. Y.
Bolesław Urbanowski, Buffalo, N. Y.

POMOC DLA WARSZAWY

Treść przemówienia radjowego mayora La Guardii o gehennie i tragedji umęczonej stolicy Polski

Za pośrednictwem stacji miejskiej WNYC oraz Błękitnej Sieci National Broadcasting Co., mayor La Guardia wygłosił 11 b.m. popołudniu przemówienie następującej treści:

"Otrzymałem wielce niezwykły komunikat od mojego kolegi — prezydenta miasta Warszawy w Polsce. Komunikat ten przekazany mi został przez premjera rządu R. P. w Londynie Stanisława Mikołajczyka. Odczytam Wam treść tego komunikatu —

G427 Rząd Polski Londyn Parfil 203 1/53 10 110a. Fiorello La Guardia, Mayor Miasta New Yorku, N. Y.

Pośpieszam przekazać Panu osobisty apel skierowany do Pana i Mayora Londynu przez prezydenta miasta Warszawy.

"Warszawa w szóstym roku wojny podziemnej, walczy jawnie z Niemcami od przeszło 5 tygodni, nie otrzymując żadnej pomocy z zewnątrz. Obrany przez nas

dzień na rozpoczęcie powstania był ostatnim, w którym mogliśmy uratować się od niszczycielskiego planu niemieckiego eksterminacji i deportacji meiszkańców stolicy naszej. Walczymy nie gwoli zdobycia podziwu świata, ale celem wyzwolenia się z pod jarzma wraz z innemi narodami. Jako prezydent stolicy uważam się za uprawnionego do zadania pytań,, poruszających umysły wszystkich mieszkańców Warszawy. DLACZEGO POZOSTAWIONO NAS W OSAMOTNIENIU TAK DŁUGI OKRES CZASU, DLACZEGO NIE OTRZYMUJEMY BRONI, AMUNICJI I ŻYWNOŚCI? DLACZEGO NIE NADCHODZI ODSIECZ POWIETRZNA, SPECJALNIE W FORMIE BOMBOWCÓW, KTÓRE MOGŁYBY URATOWAĆ WARSZAWĘ OD SYSTEMATYCZNEGO NISZCZENIA MIASTA PRZEZ NIEMCÓW, NISZCZENIA JEDNEJ DZIELNICY PO DRUGIEJ.

APELUJEMY DO SUMIENIA CYWILIZOWANYCH NARODÓW. Jedynie natychmiastowa ich pomoc może okazać się skuteczną. — Prezydent Warszawy".

"Jasnem jest, iż intencją wysyłającego było, bym odnośny komunikat przekazał mieszkańcom New Yorku, a za ich pośrednictwem narodowi amerykańskiemu. Gdybym na moment choć myślał, iż apel ten koliduje z wytycznemi naszych sił zbrojnych, lub gdybym przypuszczał, iż zastosowanie się do tego apelu kolidowałoby z obecną strategją naszych sił zbrojnych, to bez względu na jego treść, nie odczytałbym go wam. Gdybym przypuszczał, iż apel ten mógłby poirytować naszych głównodowodzących generałów, tych, którzy są odpowiedzialni za obecną ofensywę i wygranie wojny, to niezależnie od straszliwych następstw, zachowalibyśmy pełne żałości milczenie, jako część straszliwej ceny wojny. Poinformowano mnie, iż amunicja, broń, materjał i zapasy są gotowe, że gotowe są również samoloty".

"O ile mi wiadomo, przyjęte zasady s t r a t e g j i działań ofensywnych Narodów Zjednoczonych obejmowały plan dawania sygnału uciemiężonym narodom krajów okupowanych, w miarę zbliżania się naszej ofensywy z jednej ze stron. Pamiętam, iż w okresie, gdy przemawiałem przez radjo co tygodnia do Włoch, ostrzegano patrjotów w okupowanej części kraju, by nie rozpoczynali akcji, zanim nie otrzymają sygnału od własnej władzy wojskowej. Dotyczyło to również Francji w miarę naszego posuwania się wgłąb kraju. Sygnał dano, a wówczas wysłano broń i amunicję, zawsze drogą powietrzną. W ten sposób włoscy patrjoci, francuscy Maguis i FFI otrzymali broń oraz środki do prowadzenia ich wspaniałej a pomocnej walki.

"Należy pamiętać, że Polska i mieszkańcy Warszawy nie prowadzą "prywatnej wojny". Mieszkańcy Warszawy walczą z nazistami — naszym wrogiem, nazistami — wrogiem W. Brytanji. Bohaterscy mieszkańcy Warszawy nie obawiają się śmierci. Domagają się oni tylko by umożliwiono im prowadzenie zbrojnych zapasów. Kontynuowali oni taką akcję przez pięć długich lat. Wznowili oni przed pięciu tygodniami zaciekłe walki. Mieli oni wszelkie dane do wiary, iż broń i amunicja zrzucone dla nich z samolotów, tak, jak robiono to w każdym innym wypadku, gdy siły zbrojne Narodów Zjednoczonych zbliżały się do danego kraju okupowanego.

"Jako mayor miasta jestem rzecz prosta bezsilny. Bezsilną jest również jako taka 7½ miljonowa ludność metropolji nowojorskiej. Ale wraz z jej rodakami, może uda się nam zwrócić uwagę właściwych władz na ten patetyczny apel mężczyzn i kobiet, walczących z naszym wspólnym wrogiem."

"Warszawa jest oblężona," więcej niż oblężona, bo okupowana. ALE ŻYJĄ JESZCZE I ZAWSZE ŻYĆ BĘDĄ, JAK DŁUGO JEDEN CHOĆ POLAK POZOSTANIE PRZY ŻYCIU, LUDZIE GOTOWI DO WALKI O ICH OJCZYZNĘ ORAZ NASZĄ SPRAWĘ. Nie proszą oni o sympatję. Nie żądają oni niczego niesłusznego. Domagają ęis oni tylko współpracy, do której, jako aljanci, są uprawnieni, współpracy do której, w mojem mniemaniu, mają pełne prawo.

"Wierzę, że kolega Mayor Londynu, jeśli nie uczynił już tego, zwróci w jakiś sposób uwagę narodu brytyjskiego na te napel naszego kolegi z Warszawy. Społeczeństwo angielskie zrozumie może lepiej jeszcze tragedję tego dzielnego narodu, walczącego o naszą sprawę ramię w ramię z Anglikami. Jestem przekonany, iż zasada rzetelnej gry i rycerskości, tak głęboko a tradycyjnie zakorzeniona w narodzie brytyjskim, wywoła szybką, natychmiastową reakcję. Wy jesteście bliżej strefy wojennej, niż my. Wasze większe doświadczenie, zdobyte w okresie długich, uciążliwych lat, umożliwią pełne uzmysłowienie istotnych stosunków w Warszawie.

"Co możemy uczynić? Odpowiedź na to pozostawić muszę osądowi każdego obywatela naszego kraju. Może apel skierowany do naszego Prezydenta lub do naszych reprezentantów w Kongresie, zogniskowałby uwagę na zagadnieniu tej sytuacji. Jestem przekonany, iż nie koliduje to z planami wojskowemi i życzeniami dzielnego Dowódcy w europejskiej strefie wojennej, otaczanego przez nas tak wielkim podziwem i darzonego przez nas kompletnem zaufaniem. Nie wierzę, by zwłoka spowodowana została względami militarnemi. Dlatego to, jak przypuszczam, na fakt tej straszliwej sytuacji zwrócono w tak niezwykłych sposób naszą uwagę. Jest to bezpośredni apel narodu do narodu.

"W IMIENIU JEDNOŚCI — W IMIENIU AMERYKAŃSKIEJ RZETELNOQCI — W IMIENIU SZCZEROŚCI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH ORAZ W IMIENIU NASZEGO ŚWIĘTEGO OBOWIĄZKU PRZEKAZUJĘ POWYŻSZY KOMUNIKAT MIESZKAŃCÓW WARSZAWY NARODOWI AMERYKAŃSKIEMU".

MEMORJAŁ DO SEKRETARZA STANU HULLA UCHWALONY PRZEZ KONGRES POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

obradujący w dn. 28, 29 i 30 maja, 1944 roku, w Buffalo, N. Y.

OD REDAKCJI BIULETYNU:

Drukowany poniżej Memorjał Kongresu Polonji do Sekretarza Stanu, Hulla, musimy poprzedzić kilkoma słowami wstępu.

Memorjał został uchwalony na Kongresie Polonji w Buffalo w końcu maja. Został doręczony w Departamencie Stanu Podsekretarzowi Langowi, przez p. Stanisława Gutowskiego, Sekretarza Kongresu Polonji dopiero w dniu 23 sierpnia r.b. Do prasy polskiej nie dostał się do chwili oddawania niniejszego Biuletynu drukarni.

Jakie były powody tego opóźnienia? O ile nam wiadomo zwłokę częściową należy przypisać niedostatecznej sprężystości władz Kongresu Polonji. W jeszcze jednak większej mierze zwłoka ta jest wynikiem postawy Departamentu Stanu, który odwlóczył audjencję Sekretarza Kongresu Polonji starając się w ten sposób zapobiec poinformowaniu opinji amerykańskiej o myślach i poglądach Amerykanów Pochodzenia Polskiego na główne zagadnienia polityki zagranicznej. Najwyraźniej unikano ze strony Departamentu Stanu wyjawienia opinji Amerykanów Pochodzenia Polskiego przed konferencją w Dumbarton Oak.

Na skutek tego Polonja Amerykańska poniosła poważną szkodę. Bowiem właśnie przed konferencją w Dumbarton Oak Memorjał Polonji musiałby wzbudzić największe zainteresowanie. Opublikowanie go po zakończeniu konferencji Wielkiej Trójki — tego zainteresowania już nie wzbudzi i na rezultaty obrad w Dumbarton Oak nie wpłynie.

Mimo to uważamy jak najśpieszniejsze opublikowanie Memorjału do Sekretarza Hulla, zarówno w prasie amerykańskiej, w języku polskim, jak w prasie amerykańskiej w języku angielskim — za rzecz pierwszorzędnego znaczenia.

Bowiem Memorjał Polonji Amerykańskiej do Sekretarza Hulla nie jest protestem, ani wystąpieniem wyłącznie w sprawie polskiej. Jest to logicznie i mocno przeprowadzony wywód, oświetlający BEZPIECZEŃSTWO STANÓW ZJEDNOCZONYCH i zależność tego bezpieczeństwa od układu stosunków międzynarodowych po wojnie. Jest to program POZYTYWNY, dowodzący niezbicie, iż najlepszym układem stosunków międzynarodowych dla Ameryki jest związanie jej przymierzem z narodami Wspólnoty Zachodniej, czyli z większością narodów świata, ze wszystkiemi narodami Europy, prócz Niemiec i Rosji, ze wszystkiemi narodami Półkuli Zachodniej oraz Imperjum Brytyjskiego. Powstanie takiego Związku Narodów jest dlatego łatwe, że jest naturalne: narody te stanowią istniejącą wspólnotę duchową, której należy nadać tylko kształty polityczne. Powstanie takiej wspólnoty gwarantowałoby Stanom Zjednoczonym bezpieczeństwo, dlatego, że jej siły wspólne byłyby większe od sił jakiegokolwiek dającego się pomyśleć agresora — nie wyłączając Rosji. Powstanie takiej wspólnoty nie zagrażałoby nikomu, gdyż niewątpliwym faktem politycznym jest historycznie, wielokrotnie potwierdzone, umiłowanie pokoju przez narody kultury Zachodniej. Związek taki ponadto byłby otwarty dla przystąpienia dla każdego, ktoby przyjmował zasady etyczne, przedewszystkiem prymat prawa nad siłą, którymi to zasadami etycznemi rządzą się narody Wspólnoty Zachodniej.

Wszelkie inne rozwiązanie — a ku innym rozwiązaniom zmierza wyraźnie administracja prezydenta Roosevelta — musi odepchnąć od Stanów Zjednoczonych jej naturalnych sojuszników, pomniejszyć więc ich siły, narazić je na wykoszlawienie ideałów amerykańskich i zachodnich — a zatem pogorszyć bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Podając poniżej treść Memorjału wzywamy wszystkich naszych członków do dokładnego zapoznania się z nim, przemyślenia jego treści, rozpowszechniania go wśród społeczeństwa amerykańskiego, nieustępliwej obrony wyrażonych w nim poglądów. Postępując w ten sposób służyć będziemy Ameryce i Polsce, sprawiedliwości i prawu.

Jego Ekscelencja
Cordell Hull
Sekretarz Stanu
Waszyngton, D. C.

Drogi Panie Hull:

W okresie ważnych historycznie lat, poprzedzających wkroczenie Ameryki do wojny, my, Amerykanie Polskiego pochodzenia, wspieraliśmy politykę naszego Prezydenta. Znając tragiczne dzieje Polski, widzieliśmy jasno, że głównem zadaniem politycznem tego okresu było przygotowanie Stanów Zjednoczonych do ewentualności wojny przez rozbudowę sił militarnych kraju oraz przez udzielanie pomocy wszystkim narodom, które zwalczały agresję. Wbrew wszelkim oporom — dalekowzroczne kierownictwo prowadziło naród amerykański w tym właśnie kierunku. Ze swej strony możemy dziś stwierdzić z głębokiem zadowoleniem, że w tym okresie uczyniliśmy wszystko, co w naszej mocy, aby podtrzymać tę politykę.

Obecnie, dzięki olbrzymiemu rozwojowi sił wojskowych i wytwórczych naszego kraju, Stany Zjednoczone mogą — zarówno przez działanie, jak przez bierność — wpłynąć w sposób decydujący na ustrój przyszłego świata. Mimo to, teraz właśnie polityka Stanów Zjedno-

czonych, wedle ogólnego mniemania, utraciła tę przejrzystość, jaką posiadała w poprzednim okresie.

Świadomi odpowiedzialności obywateli wolnego kraju, za naszą politykę narodową, świadomi praw nabytych przez nasz uczciwy wysiłek wojenny i przez krew naszych synów, przelewaną na polach bitew, pomni obowiązków, odziedziczonych po naszych przodkach, którzy przez stulecia walczyli z tyranją — pozwalamy sobie przedłożyć Panu poniższe uwagi, dotyczące głównej sprawy, przed jaką staje teraz nasz kraj.

Uwagi te dyktowane są przez naszą miłość do Ameryki i nasze przywiązanie do jej ideałów; wyrażają one naszą troskę o przyszłe bezpieczeństwo tego kraju oraz o to, by zajął on należne mu, kierownicze stanowisko w świecie; oddają one naszą obawę o los narodu polskiego, skazanego na zniszczenie przez najeźdźców; wynikają z przekonania, że przyjmie je Pan jako dowód głębokiej naszej do Niego ufności.

KARTA ATLANTYCKA I WSPÓLNOTA ZACHODNIA

1. Polityka naszego Prezydenta przeciwstawiała się nieuzasadnionemu twierdzeniu, że bezpieczeństwo i pokój Stanów Zjednoczonych mogą być najlepiej zachowane poprzez odsunięcie się Ameryki od reszty świata oraz obojętność względem tego, co staje się w Europie i Azji.

Bieg wojny oraz charakter nadany jej przez rozwój nowoczesnej techniki potwierdziły w pełni słuszność poglądów Prezydenta. Jest dziś jasnem dla wszystkich, że bezpieczeństwo naszego kraju musiałoby zostać zagrożone, gdyby znaczna część Europy lub Azji — na skutek naszej bezczynności — dostała się pod władzę jednego, militarystycznego mocarstwa. Gdyby zaś ponadto mocarstwo takie zastosowało na tych obszarach metody totalistyczne — wówczas powrót Ameryki do jej sposobu życia i do wolnej gospodarki stałby się niemożliwy nawet po zakończeniu tej wojny. Działanie zaś naszych instytucyj demokratycznych stałoby się również niezmiernie utrudnione.

★

2. Stany Zjednoczone podjęły więc dzieło czynnego ukształtowania przyszłego ustroju świata, by w ten sposób zabezpieczyć dla nas nasze demokratyczne instytucje i nasz sposób życia.

Jest rzeczą jasną, że jedynie współpracując ze wszystkiemi podobnie myślącemi narodami możemy osiągnąć ten cel.

Jeśli zatem w okresie przedwojennym głównem naszem zadaniem politycznem było przygotowanie się do odparcia agresji — to teraz ,wedle naszego mniemania — zadaniem głównem jest skupienie wokół Stanów Zjednoczonych sił wszystkich narodów, wiernym tym samym, co one, ideałom i zmierzającym do tych samych celów.

★

Uważamy tedy Kartę Atlantycką za najwyższe osiągnięcie naszej polityki. Gdyż to ta Karta właśnie kładzie fundamenty dla silnego i rozległego związku narodów, połączonego przez wspólnotę zasad i celów.

3. W rozumieniu naszem Karta Atlantycka zmierzała do oparcia obecnego i przyszłego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych na daniu politycznego kształtu istniejącej od wieków duchowej wspólnocie Narodów Kultury Zachodniej. Taki naturalny związek wielu ludów, biorący początek w historycznej jedności ideałów — otwarty zaś dla każdego, ktoby uznał za obowiązujące dla się przykazania etyczne tej kultury — byłby niewątpliwie dostatecznie potężny, by zapewnić światu trwały pokój.

Solidarność narodów Kultury Zachodniej jest niewątpliwym faktem. Ma ona swoje źródła głęboko w historji i, płynąc z tych wspólnych źródeł ku wspólnemu celowi, zmierza do stworzenia w obu Amerykach i większej części Europy społeczeństw opartych na uznaniu pierwszeństwa prawa przed siłą.

Wedle naszego rozumienia Karta Atlantycka otwiera możliwość dla powstania takiego właśnie Związku Narodów, gdyż odwołuje się do solidarności w imię zasad wyłączenie których z życia międzynarodowego musiałoby uczynić pokój nieprzerwanym wyścigiem zbrojeń.

EUROPA I POLSKA

4. Umęczona ludzkość nie przyjęła Karty Atlantyckiej, jako abstrakcyjnego wykładu o ideałach. Natomiast miłujące wolność narody przyjęły Kartę Atlantycką jako zapowiedź stworzenia międzynarodowej wspólnoty, której podstawy położone zostały przez ślubowanie dwóch potężnych demokracyj: Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji. Zaprzysięgły one bowiem i dziś i na przyszłość trwać przy pewnych zasadach, wspólnych i drogich dla większej części ludzkości.

To też narody Europy, cierpiące w jarzmie jawnej, lub ukrytej niewoli, odpowiedziały czynem na to wezwanie.

Przy pomocy narodu francuskiego, który — wbrew nielicznym zdrajcom — odmówił Niemcom współpracy i wolał raczej zatopić własną swoją flotę w Tulonie, niż oddać ją w ręce wroga — odniósł generał Eisenhower wspaniałą swoją afrykańską wiktorję.

Następne, a nie mniej decydujące zwycięstwo odniósł gen. Eisenhower przy pomocy narodu włoskiego, który mimo straszliwych trudności wewnętrznych, mimo obecności wojsk niemieckich we Włoszech — potrafił obalić zdradziecką dyktaturę i kosztem wielkich, a jeszcze nie zakończonych ofiar, wycofał Włochy z wojny oraz oddał ich flotę Sprzymierzonym.

Historja zapisze najprawdopodobniej te zwycięstwa Demokracyj **Zachodnich wśród najważniejszych** w wojnie. Zmiażdżyły one bowiem strategję niemiecką, zmusiły Rzeszę do wycofania wojsk z Rosji oraz zmieniły układ sił morskich na świecie, czyniąc w ten sposób możliwem osiągnięcie wcześniejszego nad Japonją zwycięstwa.

Ten bieg wypadków wskazuje, że Karta Atlantycka jest już teraz istotnym czynnikiem bezpieczeństwa Ameryki. Już po dziś dzień oszczędziła ona drogocennej krwi wielu naszych synów. Na skutek uroczystego zaprzysiężenia, że prawu będzie dane pierwszeństwo przed siłą — Karta Atlantycka związała ze Stanami Zjednoczonemi i Wielką Brytanją wiele ludów, od wieków wychowanych w wierności tej zasadzie przez Kulturę Zachodnią.

Solidarność Wspólnoty Zachodniej jest więc ważnym — być może rozstrzygającym — czynnikiem w tej wojnie, podjętej przez naszych nieprzyjaciół w imię pierwszeństwa „siły przed prawem".

★

5. W imię tej solidarności niektóre narody uczyniły najwyższe poświęcenie nim jeszcze Ameryka złożyła ślubowanie, że sama rządzić się będzie tą solidarnością nie tylko w stosunkach z krajami Półkuli Zachodniej, lecz także w stosunkach ze światem całym. Sądzimy, że tem spowodowane zupełne i całkowite poświęcenie się Polski wywarło najgłębsze skutki. Polska — w obliczu spisku dwóch największych potęg militarnych świata (Niemiec i Rosji), zagrożona przez atak obu tych totalizmów — odrzuca kapitulację i podejmuje nierówną walkę, składając w ten sposób w ofierze życie i pomyślność każdego dosłownie Polaka. Polska wiedziała, pobierając tę decyzję, że nie może liczyć na szybką i skuteczną pomoc ani Anglji ani Francji. Mimo to Rząd polski podpisał sojusz z Wielką Brytanją w dniu 25 sierpnia 1939 roku w dwa dni po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow. Sojusz ten potwierdził solidarność Wspólnoty Zachodniej Nrodów. Ponadto zawarte są w nim zalążki zasady Karty Atlantyckiej: zasada poszanowania niepodległości, zasada całości terytorjalnej podpisnych, oraz Państw trzecich, zasada nieuznawania aktów przemocy oraz wreszcie zobowiązanie wzajemne zbrojnego przeciwstawienia się takim aktom.

Norwegja, Holandja i Belgja w podobny sposób zamanifestowały swoją przynależność do Wspólnoty Zachodniej; później zaś — w warunkach niemal tak tragicznych, jak Polska — Grecja i Jugosławja podniosły broń w obronie wspólnej sprawy.

Wszystko wyłożone powyżej wskazuje, iż solidarność narodów Wspólnoty Zachodniej, odrzucających przemoc jako podstawę stosunków międzynarodowych — jest jednym z głównych czynników polityki światowej.

Jest faktem stwierdzonym historycznie, iż naród polski zapobiegł skutecznie podbojowi świata przez Hitlera, dzięki swej decyzji stawienia oporu. Mając wolny wybór, Polska, w poczuciu solidarności i wierna swym zobowiązaniom, **odrzuciła pokusy Hitlera,** czyniąc tak **przeszkodziła, w czasie kiedy Anglja,** Ameryka Francja były nieprzygotowane i nieuzbrojone, w podboju Europy i znacznej części Afryki. Ta decyzja Polski, a największem znaczeniu, dała innym 8 miesięcy dla przygotowania obrony — wspólnie zaś z bohaterską walką Norwegji, Belgji, Holandji, Grecji i Jugosławji stała się niemniej doniosłą, a może więcej doniosłą dla przebiegu tej wojny, niż zmagania się Rosji, która w okresie 1939-1941 podarowała Hitlerowi tyleż wielkich zwycięstw ile później zadała mu klęsk.

Jeśli pozwalamy sobie powtarzać tutaj te znane, lecz często zapominane fakty—to czynimy tak dlatego, by uzasadnić w pełni nasze przekonanie, iż najwierniejszym i najnaturalniejszym sprzymierzeńcem Ameryki na kontynencie Europy są wolne narody tego kontynentu. Są one również potencjalnie najpotężniejszym sprzymierzeńcem, gdyż ogólna ich liczebność przekracza 300 miljonów. Do tej zbiorowości zaliczyć należy wszystkie narody Europy prócz tych kilku, które przez swoje zapamiętanie w agresji wykazały, iż zatraciły całkowicie poczucie prawa.

Jak wynika z powyższego—wydaje się rzeczą niemożliwą stworzenie ustroju świata, zdolnego, bez wyścigu zbrojeń, dać bezpieczeństwo Stanom Zjednoczonym—jeśli zaniechać najbliższej współpracy między Ameryką i Wspólnotą Zachodnią Państw Europejskich.

PRAWO PRZED SIŁĄ

6. Karta Atlantycka nie jest abstrakcyjnym wykładem zasad, lecz, odwrotnie, realnem narzędziem politycznem, zmierzającem do zapewnienia Stanom Zjednoczonym bezpieczeństwa.

Karta opiera przyszły ustrój świata na pierwszeństwie prawa przed siłą. Otwiera to drogę do skupienia sił, które przez swą miażdżącą przewagę, uczyniłyby niemożliwem zakłócenie tak ustalonego na świecie ładu.

Jednak, by cel ten mógł być osiągnięty, całkowite zaufanie do zasad Karty Atlantyckiej jest niezbędne. Inaczej nie da się położyć fundamentów pod trwały pokój.

Doświadczenie uczy, że gdyby zaufanie w naszą wierność dla Karty Atlantyckiej zostało choćby w najmniejszym stopniu zachwiane—wówczas Karta straciłaby wszelkie znaczenie cały zaś ustrój przyszłego świata, zakreślony przez naszego Prezydenta i Premjera Wielkiej Brytanji, musiałby runąć.

Karta Atlantycka wzywała wszystkie narody, aby— w imię zasad w niej ogłoszonych—stawiły opór agresji. Rzeki krwi zostały przelane przez tych, co wierząc owemu wezwaniu, trwali w walce. Zaciągnęliśmy wobec nich zobowiązania, które musimy wypełnić. Uchylenie

się od tego splamiłoby nasze dobre imię i zagroziło naszej przyszłości.

POSTAWA ROSJI

7. To też zwracamy się obecnie do Pana z szczerem wyznaniem, iż obecny rozwój wypadków napełnia nas głęboką troską.

Od roku mniej więcej zasady Karty Atlantyckiej są jawnie gwałcone przez Rząd Rosji Sowieckiej. Są gwałcone mimo to, że Rosja Sowiecka została naszym sojusznikiem wtedy dopiero, kiedy dnia 1 stycznia 1942 r. położyła swój podpis na akcie Zjednoczonych Narodów, co czyniąc zaciągnęła, jak wszyscy inni sygnatarjusze aktu, zobowiązanie, iż uzna za jedyną podstawę wspólnej polityki zasady Karty Atlantyckiej. Tymczasem Rząd Sowiecki oznajmia obecnie swój zamiar zagarnięcia większej części Polski oraz oznajmił, że zamierza anektować całą Litwę, Łotwę i Estonję.

W ten sposób Rząd Sowiecki łamie prawo międzynarodowe tak właśnie, jak czynił to Hitler. Rząd Sowiecki łamie wszystkie umowy zawarte z Polską, wśród których znajdujemy tak podstawowe akty międzynarodowe, jak Traktat Ryski z 1921 r. oraz Polsko-Rosyjskie układy o nieagresji z 1932 i 1936 r. Postępując w ten sposób, Rząd Sowiecki łamie również zobowiązania Paktu Kelloga i Karty Atlantyckiej.

Dla usprawiedliwienia tych aktów przemocy i aneksyj —Rząd rosyjski powołuje się na popełnione przezeń poprzednio akty przemocy. Powołuje się na zabór (z pomocą Niemiec) tych terenów w r. 1939 oraz na gwałty i okrucieństwa popełnione przezeń na tych obszarach w okresie kolaboracji z Hitlerem, wreszcie na tak zwany "plebiscyt" 1939 r., urągający wszelkim prawom boskim i ludzkim.

Świadectwem owych gwałtów i okrucieństw są miljony obywateli polskich, litewskich, łotewskich i estońskich, zesłanych podówczas z zagarniętych obszarów do odległych obozów koncentracyjnych i więzień rosyjskich.

Rząd Sowiecki jawnie głosi, że zamierza pozbawić całe narody wolności i wprząc wiele miljonów wolnych ludzi w jarzmo totalizmu, odbierając im wolność słowa, sumienia, wyznania, myśli, stowarzyszeń, strajków, wychowania—słowem wolność wogóle. Jest to nie do pogodzenia z celami wojny prowadzonej przez Stany Zjednoczone.

★

8. Postępując tak Rząd Sowiecki gwałci również umowę ze Stanami Zjednoczonemi z 11 czerwca 1942 r., o pomocy z Lend and Lease dla Rosji. Umowa ta, która umożliwiła Rządowi Sowieckiemu jego zwycięstwa, a której Rosja zawdzięcza niewątpliwie samą możność przetrwania—określała wyraźnie, słusznie i przewidująco, na jakich warunkach i dla jakich mianowicie celów nasze bogactwo i praca mają być podarowane Rządowi Sowieckiemu. Umowa ta mówi między innemi:

"Umowa pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki i ZSSR. co do zasad wzajemnej pomocy przy prowadzeniu wojny przeciw agresji:

Zważywszy, że Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki i ZSSR. oświadczają, że są zaangażowane wspólnie, wraz z każdym innym narodem i ludem podobnie myślącym, by położyć fundamenty pod sprawiedliwy i trwały pokój świata, zabezpieczający ład pod panowaniem prawa im samym i wszystkim innym narodom,

Zważywszy, że Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki i ZSSR. jako Sygnatarjusze Deklaracji Zjednoczonych Narodów z dn. 1 stycznia 1942 r. położyły swój podpis pod wspólnym programem celów i zasad, ułożonym dnia 14 sierpnia 1941 r. przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Premjera Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji, do których to głównych zasad Rząd ZSSR. przyłączył się 24 września 1941 r.

Zważywszy, że Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki ustalił, zgodnie z Aktem Kongresu z dn. 11 marca 1941 r., że obrona ZSSR. przed agresją jest ważna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki,,

Zważywszy, że Stany Zjednoczone Ameryki udzieliły i udzielają nadal ZSSR. pomocy dla odparcia agresji. . ."

Pomoc materjalna, dana przez Stany Zjednoczone Rządowi Sowieckiemu na mocy powyższej umowy przekroczyła już zapewne 5 biljonów dolarów. Ocaliła ona ludność Rosji od śmierci głodowej i zaopatrzyła armję sowiecką w narzędzia walki. Ilość czołgów i samolotów dostarczonych Sowietom przekracza ilości jakie posiadała w 1939 r. jakakolwiek armja, nie wyłączając rosyjskiej i niemieckiej.

Ten olbrzymi dar Stanów Zjednoczonych był szczodrze ofiarowany dla słusznego i szlachetnego celu, by ocalić naród rosyjski przed agresją. Jednak napewno, (jak to wynika z cytat z umowy 11 czerwca 1942 r.) pomoc ta nie była dawana dla umożliwienia agresji ani dla ujarzmiania wolnych ludów. Postawa Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do Państw Bałtyckich była dobrze znana Rządowi Sowieckiemu, kiedy podpisywał on umowę z 11 czerwca 1942. Rząd Stanów Zjednoczonych stwierdził niedwuznacznie, że aneksja tych Państw stanowi gwałt. Odpowiednia deklaracja, ogłoszona przez Urzędującego Sekretarza Stanu w dniu 23 lipca 1940 r. wypowiada to, jak następuje:

"W ostatnich dniach skończył się gwałtownie proces, który okrężnemi drogami zmierzał świadomie do po-

zbawienia niepodległości i całości teytorjalnej trzech małych Republik Bałtyckich: Estonji, Łotwy i Litwy przez jednego z ich potężnych sąsiadów.

Od dnia, w którym ludy tych Republik uzyskały niepodległość i demokratyczne Rządy—naród Stanów Zjednoczonych patrzył na ich wspaniały postęp pod własnemi Rządami z głębokiem i pełnem sympatji zainteresowaniem.

Polityka naszego Rządu jest powszechnie znana. Naród Stanów Zjednoczonych przeciwstawia się zdradzieckim czynom bez względu na to, czy są one popełniane przez użycie przemocy, czy przez groźbę użycia przemocy. Tak samo przeciwstawiamy się wszelkiej formie mieszania się przez jakiekolwiek Państwo, choćby najpotężniejsze, w sprawy wewnętrzne innego suwerennego Państwa, choćby najsłabszego. Zasady te stanowią fundament, na którym opierają się wzajemne stosunki suwerennych Republik w Nowym Świecie.

Stany Zjednoczone będą trwać przy tych zasadach, gdyż w przekonaniu Amerykanów dopóki powyższe zasady nie rozpoczną znowu określać stosunków między narodami—dopóty Rządy rozsądku, sprawiedliwości i prawa—innemi słowy: podstawy nowoczesnej cywilizacji—nie będą mogły być ocalone..."

Uparta polityka aneksji, głoszona przez Rząd Sowiecki w stosunku do Polski i Państw Bałtyckich—obraża porównu ducha i literę umowy z 11 czerwca 1942 r. i czyni wątpliwą trwałość i wartość jakiejkolwiek umowy, zawieranej z obecnym Rządem Rosyjskim.

★

9. Jasne jest tedy, że Rząd Sowiecki odrzuca system Karty Atlantyckiej, a mianowicie system związku opartego na równości narodów, uznających pierwszeństwo prawa przed siłą. Przyjmując w stosunkach międzynarodowych i międzyludzkich zastosowanie siły przed prawem—Rząd Sowiecki dąży do zastąpienia Karty Atlantyckiej przez Kartę Sowiecką: "sfery wpływów", która, z samej natury rzeczy, oparta być musi na przemocy.

Że tak jest właśnie—zostało dowiedzione ponad wszelką wątpliwość przez stosunek Sowietów do Polski i Państw Bałtyckich.

Ponadto, przez swe negatywne stanowisko, Rząd Sowiecki obalił daleko już posunięte prace nad stworzeniem Regjonalnych Federacyj Europejskich, które premjer Wielkiej Brytanji, w swej mowie z 21 marca 1942, nazwał był najlepszem rozwiązaniem wielu problemów przyszłości.

Jeszcze więcej zastanawiającym przykładem przeciwdziałania przez Rząd Sowiecki nowej organizacji świata na zasadach Karty Atlantyckiej—jest wyraźnie podejrzliwe zachowanie Sowietów wobec wszelkich prób wzajemnego zbliżenia dwóch największych Mocarstw Wspólnoty Zachodniej: Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji.

KONIECZNOŚĆ WYBORU

10. Naród amerykański stoi więc—naszem zdaniem,—wobec dylematu wyboru między: (1) systemem Karty Atlantyckiej, który, jak powiedziano wyżej, jest systemem zjednoczenia wolnych narodów uznających pierwszeństwo prawa przed siłą, lub (2) systemem Karty Sowieckiej, czyli systemem "sfery wpływów", opartym na zasadzie pierwszeństwa siły przed prawem.

Uważamy za nasz obowiązek stwierdzić, że, wedle naszego przekonania, systemy te nie dają się pogodzić. Obawiamy się, iż wysiłki pogodzenia ich—względnie stworzenia pozorów tego—są przyczyną obecnej niejasności naszej polityki zagranicznej, co wzbudza wiele uzasadnionych zastrzeżeń.

Jesteśmy zdania, że naród amerykański nie powinien dłużej trwać w wahaniu, jaki z tych dwóch systemów winien być przyjęty. Należy, z pełnem zrozumieniem rzeczy, rozważyć natychmiastowe i przyszłe korzyści każdego z nich i dokonać wyboru.

★

11. W naszem mniemaniu przez przyjęcie systemu "sfer wpływów" Stany Zjednoczone utraciłyby zaufanie ludzkości.

Wybór taki skazywałby na oddanie w jarzmo totalistycznej sowieckiej niewoli wielu miljonów istot ludzkich. Skazywałby na wytrzebienie całe narody. Oznaczałoby to, wreszcie, że Europa ma być uwolniona od jednego totalizmu po to tylko, by popaść we władzę innego totalizmu.

Jak wynika z faktów stwierdzonych z całą pewnością—totalny ustrój sowiecki jest równie nie do przyjęcia dla wolnych narodów, jak ustrój nazistowski. Masowe wywłaszczenia, wysiedlenia, uwięzienia i egzekucje—jak zamordowanie Altera i Ehrlicha i niedawne powieszenie 20 kierowników polskiego ruchu podziemnego, zgłaszających się do czerwonej armji z propozycją współpracy—dowodzą, iż ustrój nazistowski i sowiecki są podobnie antyhumanitarne.

A zatem przyjęcie przez Stany Zjednoczone systemu "sfer wpływów" uczyniłoby nas współodpowiedzialnymi za antydemokratyczne i nieludzkie postępowanie Sowietów. Współodpowiedzialność zaś za pozbawienie wolnych ich wolności stałby się musiała nieznośnym ciężarem w naszej polityce międzynarodowej.

Stany Zjednoczone, nie splamione nigdy w historji przez zaborczy imperjalizm, mają moralne prawo objęcia kierownictwa wśród narodów świata. Nasz izolacjonizm był zawsze skutkiem naszych własnych decyzyj. Ilekroć postanawialiśmy porzucić go—olbrzymia więk-

szość narodów gotowa była stanąć przy naszym boku. Był to jeden z głównych czynników naszego bezpieczeństwa. Dziś jest oczywistością, że izolacjonizm, głoszący bierność wobec zła—był błędem. Natomiast nie wynikła z naszej decyzji izolacja, wywołana przez naszą współodpowiedzialność za złe—mogłaby stać się nieszczęściem narodu.

W wyniku tego Stany Zjednoczone utraciłyby wszelką możliwość zorganizowania świata w sposób, odpowiadający naszym potrzebom.

Konsekwentne wysiłki Stanów Zjednoczonych, by oprzeć stosunki międzynarodowe na prawie i równości narodów wobec prawa—są niewątpliwie wyrazem najgłębszych naszych potrzeb. Że taką jest wielka tradycja polityki amerykańskiej—wskazuje Doktryna Monroego, polityka Woodrowa Wilsona oraz zasady solidarności międzyamerykańskiej, ogłoszone przez naszego Prezydenta w Deklaracji z dn. 21 grudnia 1936 r.

Trwając przy swoich tradycyjnych zasadach politycznych i oddając swoją potęgę w służbę Prawa—Stany Zjednoczone powinny stać się ośrodkiem powszechnej organizacji wolnych ludów świata. Przyjmując system "sfer wpływów", Ameryka porzuciłaby możliwość zorganizowania ludzkości w sposób, ku któremu zmierzała od początku swego istnienia, by zabezpieczyć mianowicie trwały pokój sobie i światu.

To też, w naszem rozumieniu, przyjęcie przez Stany Zjednoczone systemu "sfer wpływów" byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się celów, do których naród amerykański dążył przez długie lata, o które walczyliśmy sami przed ćwierćwieczem i o które synowie nasi walczą teraz.

★

12. O ile jest rzeczą jasną, że przyjęcie systemu "sfer wpływów" spowodowałoby poważne szkody dla Ameryki—o tyle jest wątpliwe, by przyjęcie tego systemu mogło przynieść jakiekolwiek korzyści.

Po pierwsze nie wydaje się rzeczą możliwą podzielenie świata na sfery w sposób, gwarantujący trwałą równowagę sił. Po drugie—cele, do których Rząd Sowiecki jawnie dąży sprzeciwiają się wyraźnie utrwaleniu równowagi. Współpraca Sowietów z Hitlerem podczas jego kolejnych ataków na Polskę, Norwegję, Danję, Francję, Belgję, Holandję, Wielką Brytanję, Jugosławję i Grecję jest tego dowodem. Dalszym dowodem jest polityka Sowietów w Chinach. Ponadto Rząd Sowiecki jest nie tylko Rządem kraju, lecz również ciałem kierowniczem organizacji międzynarodowej, jakiej równej nie było w dziejach. Za pomocą tej organizacji Rząd Sowiecki rozpościera swoje wpływy po świecie całym, nie ograniczając się do żadnej określonej sfery.

Byłoby tedy dowodem zupełnego braku realizmu, gdybyśmy chcieli oprzeć przyszły ustrój świata na wierze w dobrą wolę Sowietów utrzymania trwałej równowagi sił.

Pozwalamy sobie jednocześnie zaznaczyć, że oparcie ustroju Europy na podziale jej na "sfery wpływów"—oddałoby w ręce Niemiec, nawet pokonanych, możność naruszenia tej równowagi.

★

13. Istnieje pogląd, że należy poświęcić Kartę Atlantycką, gdyż trwanie przy jej duchu i literze uniemożliwiłoby naszemu krajowi współpracę z Rosją Sowiecką podczas i po wojnie.

Uważamy pogląd taki za błędny. Sądzimy przeciwnie, że ułożenie stałej współpracy z ludem rosyjskim jest możliwe jedynie na zasadach Karty Atlantyckiej.

Jeśli chodzi o czas wojny—to jest rzeczą jasną, iż, dzięki rozwojowi sił wojennych, Stany Zjednoczone stały się największą potęgą wojskową, morską i powietrzną. Zarazem jest Ameryka arsenałem Zjednoczonych Narodów, z których żaden nie mógłby pomyślnie prowadzić operacyj wojskowych, bez naszej pomocy. W tych warunkach sądzimy, iż domaganie się od Rządu Sowieckiego, by uszanował on własny podpis, położony dnia 1 stycznia 1942 r. pod Kartą Atlantycką—nie jest zadaniem przekraczającem możliwości naszej dyplomacji, zważywszy szczególniej, że postanowienia umowy z 11 czerwca 1942 r. dostarczają mocnych dodatkowych argumentów w tym względzie.

Jeśli chodzi o okres pokoju—to żadne z postanowień Karty Atlantyckiej nie przynosi szkody interesom narodu rosyjskiego. Rosja nie potrzebuje nabytków terytorjalnych—natomiast będzie potrzebować pokojowej współpracy z innemi narodami. Będzie potrzebować również szybkiej odbudowy gospodarczej. Tylko ustrój świata oparty na zasadzie pierwszeństwa prawa przed siłą może zdjąć z ludu rosyjskiego wielki ciężar zbrojeń, który będzie go dławił, jeśli Europa zostanie podzielona na "sfery wpływów". Choć lud rosyjski nie jest pytany o zdanie przez Rząd Sowiecki i nie ma środków by swobodnie wypowiedzieć swą wolę—jednak trwała współpraca z Rosją może być oparta jedynie na przyjaznem rozważeniu rzeczywistych potrzeb ludu rosyjskiego, które nie zawsze zdają się być jednoznaczne z żądaniami totalistycznego ustroju sowieckiego.

Twierdzimy zatem, że leży w interesie tak samo ludu rosyjskiego, jak narodów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji, by Anglja i Ameryka dotrzymały wierności zasadom Karty Atlantyckiej. W ten tylko sposób można zapewnić Rosji należne i odpowiednie miejsce w przyszłym ustroju świata.

★

14. Właściwem będzie podkreślenie, że odstępstwo od Karty Atlantyckiej nie przysparzając żadnych korzyści nam samym byłoby korzystne dla naszych nieprzyjaciół.

Blokada moralna skutecznie hamuje Hitlera. Dopóki nie można zakwestjonować naszej lojalności dla Karty

Atlantyckiej—dopóty większość Niemców musi odczuwać posłuszeństwo dla Hitlera jako zbrodnię, budzącą w nich poczucie winy i strach przed karą. Odstąpienie przez nas od Karty Atlantyckiej i poparcie imperjalistycznych tendencyj Sowietów uwolniłoby Rzeszę od wewnętrznej i zewnętrznej blokady moralnej. Usprawiedliwiłoby to imperjalistyczną filozofję Hitlera w oczach narodu niemieckiego, wzmogło jego wolę oporu, ułatwiło położenie na obszarach okupowanych a przez to przedłużyło wojnę i pomnożyło ofiary z życia naszych synów.

WNIOSKI

15. Przed dwoma laty, w najczarniejszych chwilach tej wojny, kiedy Ameryka była u początków zaledwie rozrostu swej olbrzymiej potęgi wojennej — trwaliśmy niewzruszenie przy zasadach Karty Atlantyckiej. To też wypadki ostatnich kilku miesięcy, tak nie współmierne z naszą obecną sytuacją wojskową, napełniają nas najgłębszą troską.

Podczas konferencji moskiewskiej Stany Zjednoczone, w art. 6-tym Wspólnej Deklaracji, wyraziły zgodę na zawieszenie w czasie wojny zasad Karty Atlantyckiej—przyzwalając Rosji Sowieckiej na niekontrolowaną okupację krajów sojuszniczych. Wyniki konferencji w Teheranie nie zostały ujawnione. Wolno jednak twierdzić, że zachowanie Rządu Sowieckiego od czasu tej konferencji wyraźnie przybrało na agresywności. Dowodzi tego, między innemi, ogłoszenie przez Rząd Sowiecki aneksji Łotwy, Litwy i Estonji, skierowanie do Rządu Polskiego żądania "unconditional surrender", odrzucenie pośrednictwa Stanów Zjednoczonych między Rosją i Polską, mieszanie się Sowietów do spraw francuskich i włoskich, słowem, polityka Sowietów w Europie i Azji, nieuzgodniona z Demokracjami Zachodu i sprzeczna z zaciągniętemi formalnie zobowiązaniami.

Wyniki wszystkiego, wykazanego powyżej, szkodliwe dla naszych interesów, stają się coraz wyraźniejsze w zachowaniu Niemiec oraz krajów neutralnych.

Zważywszy wszystko powyższe, a w szczególności:

—że głównem zadaniem Stanów Zjednoczonych w tej wojnie jest zapewnienie trwałego pokoju przyszłym pokoleniom;

—że może to być osiągnięte jedynie przez skupienie wokół Stanów Zjednoczonych odpowiednio silnego zespołu narodów;

—że powstanie takiego zespołu możliwe jest jedynie przez oparcie go na zasadzie pierwszeństwa prawa przed siłą oraz równości narodów wobec prawa i solidarności ich w odparciu przemocy;

—że niepowodzenie przy tworzeniu takiego zespołu musiałoby spowodować wyścig zbrojeń a przez to uniemożliwić powrót do amerykańskiego sposobu życia, amerykańskiej gospodarki i swobodnego rozwoju amerykańskich instytucyj demokratycznych;

—że zasady Karty Atlantyckiej stanowią właściwą podstawę do stworzenia takiej organizacji, dającej najlepsze gwarancje bezpieczeństwa Ameryki;

—że Stany Zjednoczone, dziś potężnie uzbrojone i będące arsenałem wszystkich Zjednoczonych Narodów, są zdolne domagać się od swych sprzymierzeńców, aby szanowali oni przyjęte przez nich zasady, które nie szkodzą nikomu, zapewniają nam bezpieczeństwo i obiecują pokój ludzkości—

tedy, my, Amerykanie polskiego pochodzenia, oświadczamy uroczyście, że:

świadomi wartości krwi, przelewanej obecnie przez naszych synów, domagamy się, w imię bezpieczeństwa tego i przyszłych pokoleń, wytrwania przy zasadach ogłoszonych w Karcie Atlantyckiej.

Sądzimy, że wyjaśnienie obecnej sytuacji międzynarodowej jest znacznie ważniejsze, niż wszystkie inne sprawy domowe.

Kreśląc ten adres, który pozwalamy sobie z głębokim szacunkiem złożyć Panu—kierowaliśmy się nie sentymentem, lecz rozsądkiem, sumieniem i poczuciem obowiązku amerykańskich obywateli.

Rozważaliśmy więc położenie jedynie i wyłącznie z punktu widzenia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Nie chcemy przecież ukrywać ani głębokiego przywiązania do bohaterskiego kraju naszych przodków, ani nie mniej głębokiej troski o naszych braci i siostry, którzy giną dzisiaj w walce z despotyzmem.

To też pozwalamy sobie wyrazić nasze najgłębsze i niezruszone przekonanie, że wszelka zmiana granic Polski na Jej niekorzyść byłaby aktem haniebnej przemocy.

Z najgłębszem uszanowaniem

Za Kongres Polonji Amerykańskiej
KAROL ROZMAREK,
Przewodniczący
STANISŁAW A. GUTOWSKI,
Sekretarz.

FAKTY I DOKUMENTY

Deklaracja sowiecka w sprawie Polski z dnia 25 lipca 1944 r.

OD REDAKCJI BIULETYNU

Poniższe oświadczenie Komisarjatu Spraw Zagranicznych Sowietów, w obłudnych słowach przyjaźni, zamyka ogłoszenie aneksji połowy ziem Rzeczypospolitej. Za "granicę" bowiem polsko-sowiecką ogłoszono rzekę Bug.

Ponadto tenże komunikat Komisarjatu Spraw Zagranicznych Sowietów jest ogłoszeniem o odebraniu niepodległości reszcie Polski, gdyż wprowadza, jako władzę na ziemiach Polski Zachodniej Komitet, stworzony przez Sowiety i całkowicie im posłuszny.

Komisarjat Spraw Zagranicznych upoważniony jest przez Rząd Sowiecki do uczynienia następującej deklaracji:

"Armja Czerwona znajduje się w zwycięskim pochodzie, dosięgła granicy pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską. Ścigając znajdujące się w odwrocie armje niemieckie, wojska sowieckie wespół z armją polską przekroczyły rzekę Bug, przekroczyły granicę polsko - sowiecką i weszły na ziemię polską. A więc rozpoczęło się wyzwalanie bratniego i przez długi czas nękanego narodu polskiego pod okupacją niemiecką. Wojska sowieckie które wkroczyły na ziemie polskie, przejęte są jednym jedynym celem, aby przepędzić wrogie armje niemieckie i pomóc narodowi polskiemu do wyzwolenia się z nazistowskiego jarzma, a poza tem pomóc do ustanowienia wolnej, silnej i demokratycznej Polski.

"Rząd sowiecki oświadcza niniejszym, iż działania militarne armji czerwonej na obszarach Polski prowadzone są jako na terenach niezawisłego i zaprzyjaźnionego państwa aljanckiego. W związku z tem rząd sowiecki nie zamierza tworzyć na obszarach Polski organów administracji sowieckiej, uważając, iż jest to przywilejem narodu polskiego. Rząd sowiecki postanowił wobec tego zawrzeć z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego ugodę co do wzajemnych stosunków pomiędzy dowództwem sowieckim a administracją polską. Rząd sowiecki niniejszym oświadcza, iż nie ma celu opanowania żadnej części polskiego terytorjum oraz czynienia zmian w polskim ustroju społecznym.

"Rząd Sowiecki oświadcza dalej, że działania wojskowe czerwonej armji na obszarach Polski są powodowane koniecznością natury wojskowej, a także chęcią wyzwolenia z niemieckiej okupacji przyjaznego narodu polskiego. Rząd sowiecki wyraża silne przeświadczenie, że bratnie narody Związku Sowieckiego oraz Polska dopełnią dzieła usunięcia najeźdźców niemieckich, kładąc fundament pod przyjazne współdziałanie sowiecko-polskie.

WYPRAWA P. MIKOŁAJCZYKA DO MOSKWY

W Biuletynie nr. 22 z sierpnia rb. doprowadziliśmy do kumentalną kronikę wydarzeń polskich do powrotu premjera Mikołajczyka ze Stanów Zjednoczonych do Londynu.

Najważniejszym faktem politycznym, jaki nastąpił od tej pory, jest wyjazd premjera Mikołajczyka do Moskwy, przystąpienie przezeń do rozmów z sowieckim komitetem Osupki oraz powzięcie i ujawnienie decyzji dopuszczenia komunistów, a właściwie agentów sowieckich do składu Rządu Polskiego.

Należy stwierdzić, że wszystkie te decyzje są **całkowicie sprzeczne** z uprzedniem stanowiskiem Rządu R. P., zarówno w okresie premjerostwa Sikorskiego, jak w okresie premjerostwa Mikołajczyka. Oficjalne i wielokrotnie wypowiadane stanowisko Rządu R. P. podkreślało dotychczas zawsze, iż gabinet londyński jest jedynym legalnym przedstawicielem Państwa Polskiego — agentury zaś sowieckie, bez względu na to czy nazywają się Związkiem Patrjotów, czy Polskim Komitetem Wyzwolenia są tylko ciałami uzurpatorskiemi i narzędziami Sowietów.

Jest rzeczą jasną, że kiedy grupa ludzi usiłuje przypisać sobie funkcje i prawa, przysługujące legalnemu Rządowi — to taka grupa ludzi popełnia najwyższą zbrodnię wobec Państwa, a mianowicie zdradę stanu. Jeśli prócz tego ta grupa ludzi opiera się o mocarstwo obce, sięgające po ziemie Państwa Polskiego — to, uzurpując sobie władzę, grupa ta popełnia zdradę stanu wobec Polski na rzecz jej zaborczego sąsiada.

Rząd szanującego się Państwa nie może rozmawiać ze zdrajcami tego Państwa. Król norweski nie pertraktuje z Quislingiem nad stworzeniem "jedności narodowej" uczciwych Norwegów ze zdrajcami Norwegji. To też sam fakt nawiązania rozmów przez premjera Mikołajczyka z pp. Osupką, Żymierskim, Beratem itd. — **jest poniżeniem** Państwa i narodu polskiego w sposób, jakiemu równego nie znają dzieje Rzeczypospolitej od czasów rokowań Stanisława Augusta z konfederacją targowicką.

Należy stwierdzić, że **takie właśnie** było stanowisko Rządu Polskiego w Londynie w dniu wyjazdu p. Mikołajczyka do Moskwy. Rząd uchwalił jednogłośnie, że p. Mikołajczyk **pod żadnym pozorem** nie może rozmawiać ze zdrajcami Polski. P. Mikołajczyk przed swoim wyjazdem, zobowiązał się wobec Rządu i wobec Prezydenta Rzeczypospolitej, że z przedstawicielami sowieckiego Komitetu Wyzwolenia rozmawiać **nie** będzie.

Stało się inaczej.

Dlaczego?

Dlatego, iż od dłuższego już czasu, p. Mikołajczyk nie postępuje jak premjer konstytucyjnego Rządu, działający nazewnątrz z upoważnienia tego Rządu, lecz jak kandydat na dyktatora, prowadzący **osobistą** politykę poza plecami Rządu.

DYKTATURA FAKTÓW DOKONANYCH

Oto dzieje tajnej dyplomacji p. Mikołajczyka:

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i po widzeniu się w Waszyngtonie z prof. Lange p. Mikołajczyk rozpoczął, **w zupełnej tajemnicy** przed Prezydentem R. P. i Rządem, któremu przewodniczył — rozmowy z Sowietami za pośrednictwem prof. Grabskiego ze strony polskiej i p. Lebiediewa, wyższego urzędnika sowieckiego w Komisji Trzech w Londynie, ze strony rosyjskiej. W końcowej fazie tych rozmów p. Mikołajczyk wziął udział osobiście. Co mówiono z p. Lebiediewem, co p. Lebiediew telegrafował do Stalina i co Stalin dawał za instrukcje — tego nie wiemy nie tylko my, ale ani Prezydent Rzeczypospolitej, ani Rząd Polski w Londynie.

Około 20 lipca rb. wiadomości o tajnych rokowaniach p. Mikołajczyka z p. Lebiediewem zaczęły przesączać się do opinji publicznej. Wobec tego p. premjer przyznał się do faktu rokowań przed Rządem i Prezydentem. Nie ujawnił przecież ani ich przebiegu, ani ich treści. Oświadczył tylko, iż zakończyły się niepowodzeniem, które nakazuje jemu, Mikołajczykowi, uznać iż porozumienie z Sowietami jest niemożliwe i rozważyć sprawę swojej dymisji.

W pełnej sprzeczności z tem uspakajającem oświadczeniem złożonem własnemu Rządowi, stanął wywiad, udzielony przez p. Mikołajczyka pismu "Sunday Dispatch" w Londynie, który okazał się dnia 23 lipca rb. W wywiadzie tym Mikołajczyk oświadczył publicznie, iż gotów jest rozmawiać ze Stalinem **bez stawiania żadnych wstępnych warunków**, w każdem miejscu i w każdym czasie.

Dnia 24 lipca rb. w Chełmie ujawnił się Komitet nowej Targowicy z Osupką na czele i Żymierskim, jako naczelnym wodzem.

Dnia 25 lipca rb. odbyła się rozmowa Mikołajczyka z Churchillem, z której premjer polski złożył sprawozdanie na posiedzeniu gabinetu twierdząc, że 1) Churchill domaga się jego wyjazdu do Moskwy, 2) on, Mikołajczyk, zgodził się na żądanie Churchilla, 3) wyjedzie do Moskwy w charakterze premjera jedynego legalnego Rządu, 4) w skład delegacji wejdzie on sam, prof. Grabski i min. Romer.

Dnia 26 lipca odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem ministrowie należący do Polskiej Partji Socjalistycznej sprzeciwili się stanowczo udziałowi prof. Grabskiego (o którym wiadomo, że jest człowiekiem niespełna rozumu) w delegacji polskiej do Moskwy.

Premjer Mikołajczyk odpowiedział na żądanie, aby w miejsce profesora Grabskiego do delegacji wszedł gen. Tabor, jako przedstawiciel armji krajowej — stanowczą odmową, stwierdzając, że skład delegacji został już — **bez upoważnienia Rządu** — przetelegrafowany przez Churchilla do Moskwy i wobec tego zmieniony być nie może.

Jak widzimy z powyższego, całkowicie ścisłego sprawozdania, p. Mikołajczyk rozstrzygnął i zadecydował na własną rękę, bez pełnomocnictw ze strony Rządu, stawiając swój gabinet wobec faktów dokonanych, dwie sprawy nad wyraz ważne: 1) wyjazd do Moskwy, 2) skład polskiej delegacji.

W jakiej mierze osobiste "dyktatorskie" decyzje p. Mikołajczyka **nieuzgodnione** z jego własnym Rządem — były **uzgodnione** uprzednio z p. Lebiediewem — tego oczywiście stwierdzić nie możemy. Powstaje jednak poważne podejrzenie, że p. Mikołajczyk i jego wspólnik prof. Grabski, szczerzej rozmawiają z urzędnikami sowieckiemi, niż z ministrami Rządu Polskiego.

Przebieg t. zw. "pertraktacyj" w Moskwie dowiódł bowiem raz jeszcze i w sposób zupełnie niewątpliwy, że p. Mikołajczyk całkowicie lekceważy Rząd, któremu przewodniczy.

NIEWYKONANIE POSTANOWIENIA

Na Radzie Ministrów dnia 26 lipca rb. Rząd Polski postanowił, że delegacja polska pod przewodnictwem premjera Mikołajczyka ma się udać do Moskwy dla pertraktacyj **z Rządem rosyjskim.** Zakres pertraktacji miał obejmować przedewszystkiem ustalenie linji demarkacyjnej pomiędzy administracją sowiecką i administracją polską, mianowaną przez Rząd Polski w Londynie. Gabinet wyraził zgodę przyjęcia linji Curzona za tę linję demarkacyjną z wyraźnem zastrzeżeniem, że nie przesądza to ostatecznego układu linji granicznej między Polską i Rosją oraz że ta linja graniczna będzie ustalona dopiero po zakończeniu wojny i będzie musiała objąć "wszystkie wielkie i poważne centra polskości".

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła wytyczne dla rozmów, ustalając, że w zakresie spraw personalnych delegacja polska ma stwierdzić iż jakiekolwiek zmiany w składzie Rządu Polskiego mogłyby nastąpić dopiero po przeniesieniu tego Rządu do Warszawy oraz, że wybory do przyszłego sejmu będą przeprowadzone na pod-

stawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej wtedy, kiedy warunki zewnętrzne na to pozwolą: dopiero tak wybrany sejm mógłby przeprowadzić rewizję konstytucji.

Jak widać z powyższego ta uchwała Rady Ministrów z dn. 26 lipca rb. szła bardzo daleko, powiedzieć trzeba niedopuszczalnie daleko w kierunku ustępstw wobec żądań Rosji. Uznanie linji Curzona jako linji demarkacyjnej jest—jak czytelnikom Biuletynu wiadomo—zamaskowaną zgodą na przyjęcie tej linji, jako granicy, jest ratowaniem raczej pozorów, niż treści. Podobnie przyjęcie rozmów na temat składu personalnego Rządu i przyszłego ustroju Państwa Polskiego jest zgodą na zasadę interwencji rosyjskiej w sprawy polskie. Rząd więc emigracyjny poszedł w tej uchwale niedopuszczalnie daleko zarówno w kierunku uznania rozbioru Polski, jak i w kierunku ograniczenia prawdziwej niepodległości Państwa Polskiego. Premjer Mikołajczyk zgłosił te propozycje—Rada Ministrów je zaakceptowała.

Ale zarazem Rada Ministrów, na temże posiedzeniu 26 lipca rb. uchwaliła, z własnej inicjatywy, następujące ograniczenia dla p. Mikołajczyka i jego towarzyszy, jadących do Moskwy:

1. p. Mikołajczyk nie otrzymuje żadnych pełnomocnictw i niema prawa zaciągać żadnych zobowiązań, ani podpisywać żadnych umów; może tylko przywieźć propozycje, które będą rozpatrzone przez Rząd.
2. Rada Ministrów jednomyślnie postanowiła, iż premjer Mikołajczyk nie ma prawa przyjąć rozmów z przedstawicielami sowieckiego komitetu p. Osupki.

Premjer Mikołajczyk potraktował powyższą, jednomyślną uchwałę Rady Ministrów z tem samem dyktatorskiem lekceważeniem, z jakiem od pewnego czasu traktuje wogóle wszelkie postanowienia Rządu.

Przebieg bowiem jego wizyty w Moskwie był następujący:

Po przybyciu do Moskwy delegacja polska "przedstawiła się" najprzód p. Mołotowowi, a następnie Stalinowi.

Stalin przy pierwszej formalnej wizycie oświadczył, że p. Mikołajczyk i jego towarzysze mają rozmawiać z sowieckim komitetem p. Osupki i z nim dojść do porozumienia. P. Mikołajczyk wyraził na to zgodę.

Następnie odbyły się dwie rozmowy pp. Mikołajczyka, Grabskiego i Romera z członkami nowej Targowicy. Jest rzeczą charakterystyczną, że na pierwszem z tych posiedzeń przewodniczył "prezes" agentury sowieckiej, Osupka-Morawski, na drugiem przewodniczący sowieckiej "Krajowej Rady Narodowej" p. Berat.

Tem swojem zachowaniem p. Mikołajczyk całkowicie zmienił sens swego wyjazdu, mianowicie:

1. zrezygnował z pertraktacyj z Rosją,
2. przyjął natomiast, wbrew wyraźnemu zakazowi Polskiej Rady Ministrów, pertraktacje z komunistami polskimi, dając w ten sposób wyraz uznania ich za równorzędny z Rządem organ społeczeństwa polskiego,
3. prowadził pertraktacje w warunkach poniżających dla premjera Rządu Polskiego, pod przewodnictwem zdrajców własnego kraju.

Dzięki takiemu postępowaniu p. Mikołajczyka powaga Rządu R. P. została zniszczona rękami premjera tego Rządu. Przez swoje postępowanie p. Mikołajczyk zrezygnował z charakteru przedstawiciela całego Państwa Polskiego i jedynego przedstawiciela Państwa Polskiego, uznał zdrajców Państwa Polskiego za wyrazicieli opinji polskiej i wreszcie zepchnął spór polsko-rosyjski o całość i niepodległość Państwa Polskiego do rzędu kłótni i walk partyjnych w łonie samego społeczeństwa polskiego.

Czy p. Mikołajczyk wykonał drugą uchwałę Rady Ministrów—o niezaciąganiu przezeń żadnych zobowiązań? Nie wiemy. Jest przecież rzeczą godną podkreślenia i wzbudzającą najdalej posunięte podejrzenia fakt, że p. Mikołajczyk, odlatując do Moskwy, po uchwale Rady Ministrów zabraniającej mu zaciągania zobowiązań—zabrał ze sobą pieczęć państwową.

Jest to fakt kompromitujący porównu lekceważącego Rząd premjera, jak i Rząd zlekceważony przez premjera.

TREŚĆ PERTRAKCACYJ MOSKIEWSKICH

Dokładna treść rozmów p. Mikołajczyka i towarzyszy ze zdrajcami Państwa Polskiego w Moskwie nie jest nam znana. Mamy wszelkie dane do przypuszczenia, że nie jest również znana Rządowi Polskiemu ani Prezydentowi Rzeczpospolitej. Wersje rozpuszczane przez p. Mikołajczyka różnią się bardzo od wersji, rozpuszczanych przez p. Osupkę. Sądzimy, że obie wersje są fałszywe i każdy z wyżej wymienionych panów puszcza w świat tylko to, co jemu dogadza, ukrywając starannie inne rzeczy.

Można jednak z całą pewnością ustalić, co było istotnym trzonem obrad: była nim sprawa składu personalnego Rządu Polskiego.

Na boku została sprawa granic pomiędzy Polską i Rosją, na boku została nawet sprawa linji demarkacyjnej, nie dyskutowano o bezprawnem sowietyzowaniu przez Rosję połowy Polski, nie poruszano bezprawnego poboru do wojska sowieckiego obywateli polskich, nie dogadano się co do pomocy dla Warszawy, która w czasie "pertraktacyj" p. Mikołajczyka ze zdrajcami Polski

walczyła, krwawiła i ginęła. Natomiast dyskutowano zawzięcie i długo nad składem przyszłego gabinetu, w którym mieliby zasiąść zgodnie p. Mikołajczyk i jego najbliżsi przyjaciele, oraz p. Osupka i jego współagenci.

Targ o teki i dyskusja nad tytułem objęcia Rządu w Polsce—oto wydaje się być główny zakres rozmów p. Mikołajczyka.

Że tak jest—na to wskazują zarówno oświadczenia p. Osupki, jak p. Mikołajczyka. Pan Osupka oświadczył, że ofiarował p. Mikołajczykowi premjerostwo—zapewne z błogosławieństwa Stalina. Pan Mikołajczyk oświadczył publicznie, że gotów jest przyjąć do Rządu przedstawicieli sowieckiego komitetu nowej Targowicy. P. Osupka wymienił dokładnie, jakich z ludzi z Londynu przyjmie, nazwiska te są następujące: Mikołajczyk, Grabski, Popiel, Stańczyk. (Zapewne jest to grupa tych, co już od dawna z p. Lebiediewem rozmawiają.) Pan Mikołajczyk oświadczył również publicznie, że gotów jest usunąć ze stanowiska Naczelnego Wodza, generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Oto istotne echa rozmów moskiewskich. Co jest w nich o losie Polaków w anektowanej przez Rosję części Polski? Co o zsyłkach, ponownie rozpoczętych na Syberję i do Kazakstanu? Co o granicy polsko-rosyjskiej? Co o linji demarkacyjnej? — Nic.

Jeśli rozmowy moskiewskie nie skończyły się porozumieniem, a na zewnątrz skończyły się pozorami zerwania—to stąd nie wolno jeszcze wyciągać wniosku, że warunki postawione były przez p. Mikołajczyka i że głównym z tych warunków było obstawanie przy konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej. Jest bardzo wiele powodów, aby przypuszczać, że p r z e r w a n i e (nie zerwanie) pertraktacyj między Osupką i Mikołajczykiem nastąpiło na skutek postawienia warunków przez p. Osupkę. Pierwszym z tych warunków wydaje się być żądanie od p. Mikołajczyka, by ten—przed zlaniem się Rządu z komitetem zdrajców—pozbawił wojsko polskie Naczelnego Wodza i złożył władzę nad niem w ręce moskiewskiego agenta.

Że przypuszczenie to nie jest pozbawione podstaw, na to wskazuje zachowanie p. Mikołajczyka po powrocie do Londynu, który nastąpił dn. 13 sierpnia rb. Pierwsza Rada Ministrów zwołana wówczas p. Mikołajczyka—po dwóch tygodniach beznadziejnej walki Warszawy, pozbawionej pomocy aljantów—obraduje nad następującemi zarzutami, skierowanemi przeciwko Wojsku Polskiemu:

1. zarzut przeciwko korpusowi generała Andersa, że żołnierze tego korpusu, po wzięciu Ancony, mieli tam pobić kilku komunistów; zarzut całkowicie zmyślony.
2. zarzut przeciwko biskupowi polowemu Gawlinie, że złożył w Watykanie memorjał, nazywający Rząd Mikołajczyka "Rządem masonów i Żydów"; zarzut całkowicie zmyślony.
3. zarzut przeciwko korpusowi gen. Andersa, iż na wystawie propagandowej w Rzymie, urządzanej przez wojsko, wystawiona była mapa, na której Litwa, Łotwa, Estonja, Węgry i Rumunja były Państwami wolnemi, wchodzącemi w skład projektowanej federacji europejskiej—wiadomość ścisła, ale nie wiadomo dlaczego to ma być grzechem wojska, że woli federację wolnych ludów od dominacji Rosji.
4. zarzut, że tygodnik "Orzeł Biały", wydawany przez wydział kulturalny korpusu gen. Andersa—najlepsze dziś pismo polskie—pisze to, co żołnierz czuje: że bije się o Polskę całą i naprawdę niepodległą.

Wszystkie powyższe komiczne "zarzuty" premjer Mikołajczyk—natychmiast po powrocie do Londynu a w czasie tragedji warszawskiej—skierował w podpisanem przez siebie piśmie, do Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zarzuty przeciw Naczelnemu Wodzowi.

Na podstawie faktu, że z podobnych śmiesznych bzdur, premjer Rządu Polskiego usiłuje uczynić narzędzie rozgrywki politycznej z wodzem walczącej armji polskiej — wolno wnioskować, że premjer Mikołajczyk zaciągnął w Moskwie zobowiązanie usunięcia generała Sosnkowskiego (a zapewne także generała Andersa)— i z zobowiązania tego się wywiązuje.

Sprawa Warszawy.

Przez cały okres pobytu premjera Mikołajczyka w Moskwie w Warszawie toczyły się tragiczne walki powstańców polskich z Niemcami.

Zdawać by się mogło, że sam fakt powstania oraz jego przebieg może stanowić najlepszy sprawdzian istotnych zamiarów sowieckich. W opinji świata było rzeczą łatwą postawić zagadnienie tak — jeśli nie okazujecie pomocy polskiej armji podziemnej w Warszawie, premjer Rządu Polskiego nie ma z wami o czem rozmawiać.

Sprawa tak postawiona nie została. Przeciwnie — to właśnie podczas pobytu premjera Mikołajczyka w Moskwie **Sowiety atakowały** powstańców warszawskich, początkowo, jako wogóle nieistniejące widma które udają tylko walkę, potem, jako "bandę generała Sosnkowskiego" która robi w Warszawie powstanie, aby "popsuć stosunki polsko-rosyjskie".

Nie znamy żadnego protestu ani p. Mikołajczyka, ani p. Romera, ani p. Grabskiego przeciw tym oszczerstwom sowieckim.

Jakie rozmowy toczyły się za zamkniętymi drzwiami między p. Mikołajczykiem i przedstawicielami Sowietów oraz członkami "Polskiego" Komitetu Wyzwolenia, Osupką i towarzyszami — o tym oczywiście wiedzą tylko uczestnicy tych obrad. Nam wiadomo tylko tyle, ile p. Mikołajczyk oficjalnie zakomunikował rządowi R. P. w

Londynie oraz dowództwu powstańczemu w Warszawie. Zakomunikował zaś mianowicie, że otrzymał od Stalina przyrzeczenie pomocy w zrzutach przez lotników sowieckich broni, amunicji i żywności.

W ciągu pełnego miesiąca od chwili wyjazdu premjera Mikołajczyka z Moskwy ta pomoc sowiecka nie przychodziła. Kampanja zaś oszczercza przeciwko powstańcom warszawskim trwała w prasie sowieckiej nadal.

Jedno więc z dwojga: albo to Stalin okłamał p. Mikołajczyka, obiecując mu pomoc dla Warszawy, albo p. Mikołajczyk okłamał własny rząd i powstańców warszawskich zopowiadając im nieprzyobiecaną pomoc.

Jesteśmy skłonni przypuścić, że skłamał Stalin. W takim razie jednak należało to kłamstwo z całą siłą napiętnować. Powołany do tego był ten, kto obietnicę otrzymał — to jest p. Mikołajczyk. Nie uczynił tego.

Reasumując stwierdzić trzeba, że podczas wizyty moskiewskiej premjera Mikołajczyka sprawa Warszawy — elektryzująca świat cały — nie była na pierwszym planie porządku obrad, lecz na planie ostatnim. Rozmawiano przedewszystkiem i nadewszystko o składzie przyszłego gabinetu w którym mieliby zasiąść razem ministrowie polscy z Londynu i agenci sowieccy z Moskwy.

Sprawa Konstytucji

Komitet nowej Targowicy powstał dnia 21 lipca r.b. Nazajutrz, dnia 22go lipca wydał odezwę, datowaną rzekomo z Chełma. Odezwa ta zmierza przedewszystkiem do obalenia konstytucji polskiej. Oto brzmienie pierwszych ustępów manifestu nowych targowiczan:

> "Krajowa Rada Narodowa (bolszewicka — przypis. nasz), powołana przez walczący naród jest jedynem źródłem legalnem władzy w Polsce. Rząd emigracyjny w Londynie i jego agendy w Polsce są nielegalną i samozwańczą władzą, opartą na nielegalnej, faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 r. Rząd ten hamował walkę przeciwko hitlerowskim najeźdźcom przez oportunistyczną politykę i prowadzi Polskę obecnie do nowej katastrofy.
>
> Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (Osupki i Wasilewskiej — przyp. nasz) opierają swoją działalność na konstytucji z 17 marca 1921 r., jedynej konstytucji, która legalnie obowiązuje i która została legalnie uchwalona. Zasadnicze postanowienia tej konstytucji (bardzo to charakterystyczne, więc **nie** wszystkie postanowienia nawet tej konstytucji — przypisek nasz) będą obowiązywać aż do zebrania się Sejmu Ustawodawczego wybranego w głosowaniu powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem i proporcjonalnem, który to Sejm, jako przedstawicielstwo woli narodu uchwali nową konstytucję (zapewne już czysto bolszewicką — przyp. nasz)".

W momencie więc, kiedy p. Mikołajczyk wyjeżdżał do Moskwy — wiedział dokładnie jakie jest stanowisko Osupki i innych agentów sowieckich.

Czem grozi przyjęcie tego stanowiska? Na to odpowiedział dość dobrze sam Rząd Polski w Londynie. **Pod nieobecność** p. Mikołajczyka Rząd Polski w Londynie wydał zupełnie rozsądny komunikat, demaskujący istotne cele powyżej przytoczonej odezwy nowych targowiczan. Przytaczamy poniżej ten komunikat w pełnem brzmieniu, tak jak został ogłoszony przez polskie ministerstwo informacji:

W swym komunikacie z dnia 12-go sierpnia, MINISTERSTWO INFORMACJI pisze:

> "Jedyną władzą uprawnioną do przeprowadzenia zmiany konstytucji jest Sejm i podobne "anulowanie" byłoby właśnie aktem bezprawnym i antydemokratycznym.
>
> Konstytucja Kwietniowa uchwalona została przez Sejm R. P. w drodze prawem przepisanej. Prezydent R. P. uchwałę tę uznał za ważną i nową ustawę konstytucyjną podpisał i ogłosił. Od tego czasu zatem Konstytucja z kwietnia 1935 określa ramy prawne Państwa Polskiego. Na zasadzie tej konstytucji wszystkie władze polskie opierają swój byt prawny.
>
> Konstytucja Kwietniowa, choć uchwalona przez Sejm, będący odbiciem panującego ówcześnie regime'u może być zmieniona tylko przez wybrany przez Naród Polski Sejm, na którym to stanowisku stoi zarówno Rząd R. P., jak i cały Naród Polski. Dzięki tejże Konstytucji (art. 24) ustępujący Prezydent Mościcki był w możności mianowania obecnego Prezydenta R. P. poza granicami Kraju, po upadku Polski, dzięki czemu zachowana została ciągłość prawna polskich władz i ustroju.
>
> Dlatego to Rząd R. P. nie posiada charakteru tymczasowego, jak rząd czechosłowacki i francuski, lecz jest rządem faktycznym.
>
> Brak legalnej reprezentacji w postaci urzędującego Prezydenta i Rządu R. P. spowodowałby nie tylko niemożność organizacji oporu zbrojnego poza granicami Kraju, lecz także postawiłby cały ruch podziemny w sytuacji niezmiernie trudnej; gdy bowiem ginie oficer Armii Krajowej, lub urzędnik podziemnej administracji, w jego miejsce urzędujący w Polsce wicepremier mianuje innego. Wicepremier zaś czyni to mając upoważnienie Prezydenta i Rządu, znajdującego się poza zasięgiem okupanta. Stąd we wszystkich aktach urzędowych istnieje ciągłość legalna Państwa Polskiego.
>
> Państwa obce, wychodzące z zasady niewtrącania się w sprawy wewnętrzne innych, nigdy nie podnosiły zarzutu pod adresem formy i sposobu rządzenia w Polsce. Związek Sowiecki konstytucji tej

nigdy nie kwestionował, akredytował ambasadorów przy Rządzie Polskim urzędującym na podstawie właśnie tej konstytucji, podpisywał układy (deklaracja polsko-sowiecka 26.XI.1938 i traktat handlowy z 19.II.1939) i to zarówno przed obecną wojną, jak i w latach 1941 i 1942 po nowym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

Skasowanie Konstytucji Kwietniowej pozostawiłoby władze polskie na emigracji bez podstaw prawnych, w sytuacji podobnej, w jakiej znajduje się Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Rząd obecny składa się właśnie z przedstawicieli stronnictw, które znajdowały się w opozycji wobec Konstytucji Kwietniowej.

Jest rzeczą od dawna przewidzianą, iż po wyzwoleniu Polski ma się zebrać Sejm, który uchwali nową konstytucję. Aby zapewnić temu Sejmowi charakter demokratyczny, została przygotowana nowa ordynacja wyborcza, która będzie wprowadzona w życie, zgodnie z brzmieniem Konstytucji Kwietniowej, w drodze dekretu Prezydenta. Ordynacja ta opiera się na tych samych zasadach, ktore przyświecały twórcom Konstytucji z r. 1921. Tym samym, nie odpowiadają rzeczywistości twierdzenia, iż Rząd obecny sprzeciwia się uchyleniu ustaw anty-demokratycznych takich, jak dawna ordynacja wyborcza, zadekretowana przez poprzedniego Prezydenta Mościckiego po uchwaleniu przez Sejm Konstytucji Kwietniowej. Zmiany te muszą być jednak dokonane w drodze legalnej i swobodnie wyrażonej woli ludności, a nie w drodze zamachu czy aktu gwałtu".

W tym czasie kiedy Rząd Polski w Londynie, pod przewodnictwem wicepremjera Kwapińskiego obradował nad stanowiskiem w sprawie konstytucji i zajął je tak, jak to wynika z powyżej przytoczonego komunikatu — p. Mikołajczyk rozmawiał w Moskwie z Osupką i towarzyszami o tejże samej konstytucji. Mówił zupełnie co innego, niż jego londyńscy ministrowie. Wedle relacji p. Osupki, ogłoszonej w pismach angielskich i amerykańskich, a nie sprostowanej przez p. Mikołajczyka — premjer Rządu R. P. podczas pobytu w Moskwie oświadczył p. Osupce, że Rząd Polski na emigracji **powinien** opierać się na konstytucji 1921 roku, że **taki właśnie projekt** miał sam p. Mikołajczyk i niektórzy jego przyjaciele już w październiku 1939 roku, przy formowaniu pierwszego gabinetu na emigracji, że projekt ten nie został zrealizowany na skutek sprzeciwu **ambasadora amerykańskiego,** że on, p. Mikołajczyk przypuszcza, iż Rząd angielski może skłonny byłby zgodzić się na "porzucenie" przez Rząd R. P. konstytucji kwietniowej i „powrót" do konstytucji marcowej — ale niema pewności, czy Rząd amerykański się na to zgodzi.

Należy tylko porównać powyższe — nie sprostowane przez Mikołajczyka — rewelacje Osupki z komunikatem urzędowym ministerstwa informacji, aby dojść do nieodpartego wniosku, iż p. Mikołajczyk, zmieniając samowolne stanowisko własnego Rządu i prowadząc tego rodzaju skandaliczne rozmowy **działał zdecydowanie na szkodę Polski.**

Jest to jeszcze jeden przykład zupełnej samowoli premjera Mikołajczyka, traktowania przezeń Rządu, jako bandy smarkaczy i stosowania dyktatorskiej metody faktów dokonanych, z tem dziwacznem zjawiskiem, że p. Mikołajczyk sięga po dyktaturę po to, aby kapitulować. Z dniem każdym staje się p. Mikołajczyk coraz bardziej pogorszoną karykaturą innego "syna chłopa" — p. Lavala. I jeden i drugi powołuje się na swoje pochodzenie po to, żeby je shańbić.

(Sprawa konstytucji jest tak ważna, że Komitet Narodowy wydaje specjalną broszurę o tem zagadnieniu, pióra I. Matuszewskiego p. t. "Prawda o Konstytucji Kwietniowej". Tam czytelnicy znajdą pełniejsze omówenie tej sprawy).

Klika

Premjer Mkołajczyk, prowadząc swoją dyktatorską politykę kapitulacji nie opiera się na stronnictwach politycznych. Jego ściśle osobista polityka opiera się o klikę.

Wedle tego, co stwierdzić można, do kliki tej zaliczyć należy następujące postacie: min. Banaczyka, Stańczyka, prof. Grabskiego, być może min. Kota, prawdopodobnie min. Popiela.

P. Banaczyk prowadził już od dłuższego czasu tajne a wysoce podejrzane szachrajstwa z Sowietami. Nie ulega niemal wątpliwości, że te szachrajstwa czynione były za wiedzą premjera Mikołajczyka. Wywołały one głośny skandal na skutek tego, że wysoki urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych p. Tadeusz Modelski, bezpośredni podwładny min. Banaczyka, wystąpił z publicznem oskarżeniem przeciw swemu ministrowi. Zorganizowano jakiś ministerjalny sąd dla zbadania tej sprawy — poczem wszystko ucichło. Min. Banaczyk dalej urzęduje. Bliższe szczegóły w tej sprawie znajdą czytelnicy przy końcu rubryki "Fakty i Dokumenty".

Min. Stańczyk od dłuższego czasu prowadzi politykę osobistą sprzeczną z postanowieniami jego własnej partji. Czytelnicy Biuletynu pamiętają niewątpliwie wystąpienie min. Stańczyka na terenie Filadelfji, kiedy oświadczył on reporterom, że Polska gotowa jest przyjąć linję Curzona za granicę wschodnią. "Nowy Świat" w New Yorku wytknął wówczas p. Stańczykowi, że jego oświadczenie jest sprzeczne z wyraźną decyzją Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. w Warszawie i powinno spowodować ustąpienie p. Stańczyka z Polskiej Partji Socjalistycznej. Ostatnio "Robotnik" w New Yorku nazwał p. Stańczyka człowiekiem, "siedzącym na dwóch krzesłach".

Prof. Grabski znany jest z tego, że już w czasie tam-

tej wojny złożył Rządowi cara Mikołaja II-go memorjał, wyrażający zgodę na przyłączenie do Rosji Małopolski Wschodniej. Dziś jego czołobitność wobec Stalina jest powrotem do najgorszych objawów ugodowości przedwojennej. Jedyną okolicznością łagodzącą jest fakt, że prof. Grabski nie jest w pełni swoich władz umysłowych.

Ministrów Stańczyka i Popiela oraz premjera Mikołajczyka i prof. Grabskiego wymienił p. Osupka, jako "godnych" zasiadania w Komitecie Nowej Targowicy.

W oparciu o tę klikę, której główne osoby wymieniliśmy, ale która napewno posiada rozgałęzienia — premjer Mikołajczyk rozpoczął prowadzić walkę przeciw wszystkim, którzy dążą do utrzymania Polski naprawdę niepodległej.

Walka ta jest więc prowadzona przedewszystkiem przeciw gen. Sosnkowskiemu, Naczelnemu Wodzowi W. P. i przeciw całej Armji Polskiej na obczyźnie. Jest prowadzona dalej przeciwko Polskiej Partji Socjalistycznej. Jest prowadzona wreszcie przez p. Mikołajczyka przeciw uczciwym ludziom w jego własnem stronnictwie.

Walka z P.P.S.em

Walkę p. Mikołajczyka z Naczelnym Wodzem i wojskiem zrelacjonowaliśmy już powyżej. Walka z uczciwemi elementami w Stronnictwie Ludowem wyraziła się ostatnio w decyzji p. Mikołajczyka, aby wykreślić ze Stronnictwa Ludowego adwokata Zygmunta Nagórskiego, jednego z najbardziej zasłużonych w tem Stronnictwie działacza, oraz p. Jerzego Kuncewicza. Kilkunastu członków Stronnictwa Ludowego na emigracji zostało ponadto "zawieszonych".

Walka z P.P.S.em wymaga nieco obszerniejszego streszczenia.

Jak wiadomo p. Mikołajczyk podjął oddawna usiłowania usunięcia gen. Sosnkowskiego ze stanowiska następcy Prezydenta. Cel tego był jasny — p. Mikołajczyk wysuwał sam siebie na to stanowisko. Gdyby został następcą Prezydenta — usiłowałby usunąć Prezydenta Raczkiewicza. Przygotowania do tego były jawne: polskie ministerstwo informacji, pod kierunkiem prof. Kota szerzyło na prawo i na lewo wiadomości, że Prezydent Raczkiewicz jest śmiertelnie chory i nie ma sił pełnić swoich obowiązków. Objąwszy prezydenturę, p. Mikołajczyk mógłby już bez żadnych przeszkód prawnych skapitulować przed Stalinem: uśmiechała mu się widać rola Hachy, nie Lavala.

Projekty p. Mikołajczyka spaliły jednak na panewce. Wymusiwszy na Prezydencie ustąpienie gen. Sosnkowskiego z następstwa — p. Mikołajczyk nie potrafił wymusić swojej nominacji. Prezydent Raczkiewicz odwołał się do Rady Jedności Narodowej w Kraju o wskazanie kandydata. Rada Jedności Narodowej nie tylko nie wskazała p. Mikołajczyka, ale uchwaliła, że następca Prezydenta nie powinien być ani Naczelnym Wodzem, **ani Premjerem.** Personalnie Rada Jedności Narodowej zaproponowała na Następcę Prezydenta Tomasza Arciszewskiego, przewodniczącego Centralnego Komitetu P.P.S., 5 lat pędzącego życie konspiracyjne w okupowanej Polsce. Prezydent nominację Arciszewskiego na swego następcę podpisał dnia 7 sierpnia 1944 roku.

W czasie, kiedy p. Arciszewski przybył do Londynu a Prezydent Raczkiewicz po porozumieniu z nim polecił wygotować dekrety nominacyjne — ludzie z kliki p. Mikołajczyka, ludowcowi członkowie Rady Narodowej w Londynie, na rozkaz prof. Kota **udali się do Prezydenta Raczkiewicza z protestem przeciw nominacji** Arciszewskiego.

Kiedy Prezydent odprawił tę delegację z niczem i dekret podpisał—prof. Kot zatrzymał przez szereg dni druk powyższego dekretu w "Dzienniku Ustaw", usiłując zwlec opublikowanie nominacji Arciszewskiego aż do powrotu Mikołajczyka z Moskwy. Na żądanie wice-premjera Kwapińskiego "Dziennik Ustaw" z tą nominacją ukazał się w dniu 11 sierpnia rb., na dwa dni przed powrotem Mikołajczyka z Moskwy.

W momencie, w którym p. Mikołajczyk stanął z powrotem w Londynie — Polska Partja Socjalistyczna podniosła kwestję dymisji całego gabinetu na skutek niepomyślnego przebiegu rozmów w Moskwie i na skutek złamania przez premjera jednomyślnej uchwały Rady Ministrów o niedopuszczalności rozmów z komitetem Osupki. Premjer Mikołajczyk uśpił P.P.S. zwykłą swoją metodą, oświadczając, że sam rozważy kwestję swego ustąpienia w odpowiednim momencie.

Oczywiście dymisja p. Mikołajczyka nie nastąpiła — nastąpiło natomiast usiłowanie zapchnięcia całego gabinetu na drogę rozmów z Osupką i towarzyszami.

Walka o to była ze strony p. Mikołajczyka właściwie walką z P.P.S.. Kilkakrotnie w toku tej walki groził rozpad gabinetu. Za każdym razem przez swojego agenta w komitecie zagranicznym P.P.S.u, Stańczyka— p. Mikołajczyk zmuszał P.P.S. do ustępstw. Targi skończyły się wysłaniem do Moskwy skandalicznego memorjału, w którym już cały Rząd, z jego członkami pepesowskiemi włącznie, proponował Stalinowi: uznanie linji Curzona za linję demarkacyjną, dopuszczenie komunistów do Rządu. Jednak P.P.S. zdołała w tym memorjale przepchnąć poszanowanie konstytucji. Memorjału Stalin nie przyjął — odsyłając go Osupce.

Od tego momentu komitet zagraniczny Polskiej Partji Socjalistycznej rozpoczął ponownie domagać się dymisji całego Rządu. P. Mikołajczyk "odwołał się do kraju". Rada Jedności Narodowej w kraju, z oblężonej, walczącej Warszawy nadesłała Rządowi depeszę, **doradzającą dymisję gabinetu.**

P. Mikołajczyk depeszę tę włożył pod sukno, oświadczając, że "musi odczekać na wynik obrad w Quebecu".

Wnioski

Przedstawiliśmy tak obszernie sytuację naszym Czytelnikom, ponieważ sądzimy, iż Polonja Amerykańska powinna być przygotowana na te katastrofy i nieszczęścia, jakie najprawdopodobniej spadną na Polskę **na skutek polityki Mikołajczyka.**

W skrócie sytuacja przedstawia się jak następuje:

Premjer Mikołajczyk, w oparciu o klikę ludzi podejrzanych, prowadzi osobistą politykę, zmierzającą do zupełnej kapitulacji przed Rosją i połączenia kapitulantów z Londynu z komitetem Osupki;

Wykonywując tę swoją myśl polityczną p. Mikołajczyk najprawdopodobniej zaciągnął w Moskwie zobowiązanie **usunięcia** gen Sosnkowskiego oraz oddania wojsk polskich na obczyźnie pod komendę dowódców, mianowanych przez Moskwę;

Rząd p. Mikołajczyka — przestał być Rządem w istotnem znaczeniu tego słowa. W skład tego Rządu wchodzą — osobistości agenci p. Mikołajczyka jak Kot, Banaczyk, Popiel, Stańczyk i Romer; tchórze nie reprezentujący żadnego stronnictwa, gotowi iść na wszystko, aby utrzymać posady, jak Sejda, Komarnicki, Strassburger; uczciwi: ludowiec — gen. Kukiel; pepesowiec—wicepremjer Kwapiński. W tych warunkach Rząd przestał być Rządem — jest zbiorowiskiem bezwładnem kierowanem przez kandydata na zdrajcę. Jeśli naprawa nie nastąpi — najwyższy symbol Rzeczypospolitej, konstytucyjny Prezydent i Rząd, który wszyscy obowiązani są uznawać — może się okazać, jak za czasów Stanisława Augusta — narzędziem zguby Państwa.

Są dwa instrumenty, które mogą ocalić sytuację: Prezydent Rzeczypospolitej i Polska Partja Socjalistyczna. Prezydent Rzeczypospolitej — dymisjonując Mikołajczyka i niedopuszczając do dymisji Naczelnego Wodza. P.P.S. przez wywołanie przesilenia gabinetowego i spowodowanie w ten sposób powstania nowego Rządu, któryby bronił naprawdę niepodległości Polski.

Na tych więc czynnikach ciąży dziś największa odpowiedzialność.

Jeśli one sytuacji nie uratują — Polonja Amerykańska musi być przygotowana na to, że legalny Rząd Polski może Polskę zdradzić.

Dałby Bóg, aby się to nie stało.

STANOWISKO WOJSKA POLSKIEGO

JASNY KOMENTARZ

Z numeru 29 Orła Białego, organu Polski Walczącej we Włoszech z dnia 10 września r.b. w dziale 'Tygodniowy Przegląd Wydarzeń" czytamy:

"W niektórych pismach angielskich ukazały się wiadomości, że sytuacja obecna może doprowadzić do dymisji Naczelnego Wodza.

Kampanja przeciwko niemu, inspirowana przez wiadome czynnniki obce, oraz niestety, niektóre, skojarzone z nimi polskie męty polityczne nie ustaje ani przez chwilę i doszła dziś do punktu szczytowego.

Należy zatem uprzedzić wszystkich, że nic tak nie podnosi autorytetu Naczelnego Wodza w oczach armji, jak próby usuwania Go pod naciskiem sił obcych. Próby te nie zmienią ani surowego sądu Narodu Polskiego o traktowaniu Polski w gronie Aljantów, ani też nie pozbawią Generała Sosnkowskiego pozycji duchowego przywódcy Polski, walczącej o integralność i suwerenność Państwa. Walka o Polskę — tak jak On ją rozumie i jak ją rozumie każdy uczciwy żołnierz, będzie prowadzona nadal, niezależnie od takich czy innych decyzji londyńskich".

OD REDAKCJI BIULETYNU:

Powyższy artykuł nie zostawia wątpliwości co do stanowiska wojska polskiego na obczyźnie. Wojsko to nie uzna Rządu Emigracyjnego, któryby się podporządkował **obcej władzy.**

PRZEMÓWIENIE GEN. SOSNKOWSKIEGO I GEN. ANDERSA

Wygłoszone w czasie dekoracji dowódcy i żołnierzy II-go Korpusu w Italji orderem Virtuti Militari

Poniżej podajemy dwa wiele znaczące przemówienia: generała Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Wojsk Polskich i generała Andersa Dowódcę Drugiego oKrpusu Wojsk Polskich. Przemówienia te mają jasny cel: ostrzegają Rząd Polski przed kapitulacją. Wygłoszone z okazji dekorowania przez generała Sosnkowskiego żołnierzy II-go Korpusu za walki we Włoszech — przemówienia te wybiegają daleko poza szablon. Stwierdzają one, że żołnierz polski, wierny swojej przysiędze, **nie będzie słuchał Rządu obcego.** Ostrzegają, że wojsko polskie na obczyźnie nie będzie słuchać Rządu Sowieckiego.

Jest to ostrzeżenie nie błahe. Idzie ono z ust ludzi, którzy dowiedli swojem życiem, swojemi czynami, swemi ranami, że umieją walczyć posłusznie za Ojczyznę w najcięższych nawet warunkach.

Gen. Kazimierz Sosnkowski, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, wygłosił podczas pobytu w Italji na uroczystości dekoracji gen. Wł. Andersa, dowódcy walecznego II-go Korpusu W. P., oraz jego żołnierzy orderem Virtuti Militari w sierpniu r. b. następujące przemówienie:

„Stoją przede mną wybrani żołnierze Polski walczącej. Polski nieśmiertelnej. Ci najmężniejsi z pośród tylu mężnych, którzy sztandar biało-czerwony zatknęli na ruinach

Monte Cassino, którzy w niewymownym trudzie bojowym zdobywali zbudowane ze stali i z betonu umocnienia wsi Piedimonte. Tam gruzy słynnego klasztoru, który przez tak liczne wieki świecił ludzkości niby pochodnia wiary żarliwej i był cichym przybytkiem, gdzie genjusz ludzki i mrówcza praca braci zakonnych gromadziła skrzętnie skarby myśli, wiedzy i sztuki. Tu znów skromna wieś podgórska, zamieniona w prawdziwą fortecę, broniona zaciekle przez najwybitniejsze, sfanatyzowane oddziały niemieckie. Obie nazwy, Monte Cassino i Piedimonte przeszły do historji, jako symbol cnoty żołnierskiej, ofiarności i poświęcenia bez granic, hartu ducha, nie znającego żadnych przeszkód na drodze do świętego celu.

Oto stoicie przede mną Wy, twórcy nowej legendy żołnierskiej, skupieni w jednym szeregu bez względu na godności, stopnie, wyznanie i pochodzenie — od księcia kościoła poprzez generałów, poprzez oficerów wszystkich broni i szczebli, aż do prostych żołnierzy, naszych najmłodszych i najdroższych braci. Zrównała was wspólna sława i wspólna dla Sprawy zasługa, zrównał was znak honoru i męstwa, który za chwilę na piersiach waszych zabłyśnie. Takiemi są nasze żołnierskie prawa równości. Niebawem powiększyć macie zakon rycerski kawalerów orderu wojennego Virtuti Militari, zakon, którego kodeks zawarty jest w dwóch słowach ogromnych: Honor i Ojczyzna.

Przeżyliście godnie i mężnie kryzysy wielu bojów, ciężkie chwile, gdy nerwy ludzkie rwą się na strzępy, a serce wzburzone, niespokojne, najwyższym wysiłkiem woli na wodzy trzymać trzeba. I oto właśnie w dniu słusznej nagrody żołnierskiej, gdy radość płynąca z poczucia dobrze spełnionego obowiązku powinna być waszym wyłącznym udziałem — los i przeznaczenie stawia przed wami inne kryzysy, potężniejsze o wiele trudności. Kryzys sprawy polskiej, niby cień czarny i olbrzymi, spędza nam sen z powiek, przygniata duszę brzemieniem troski i niepokoju o przyszłość Narodu, o sens i koniec długiej wędrówki żołnierza polskiego.

Potrzebne są dalsze zasoby męstwa i odwagi, potrzebne są świeże źródła energji duchowej, o którą woła do was Polska, z woli Stwórcy ponownie ukrzyżowana. Któż Polskę z krzyża zdejmie, któż jej zapewni zwycięstwo i wolność, jeśli nie wy, najlepsi jej synowie, wierni żołnierze polscy, wy, strażnicy jej praw, jej honoru? Czy pamiętacie ustęp z „Wiernej Rzeki" Żeromskiego, gdy wódz powstańców z 1863 roku i członek tajnego Rządu Narodowego zwraca się do ludzi truchlejących wobec ogromu krzywdy, niesprawiedliwości i przemocy mówiąc:

„Serce mężne uzbrój w sobie".

Nie zawiodły Ojczyzny mężne serca żołnierzy 2 Korpusu. Nie znajdzie do nich drogi ani niewiara, —ani zwątpienie, czy rozterka duchowa, ani zmęczenie czy chęć odpoczynku po wielu, wielu trudach i doświadczeniach bolesnych. ...Nie ugnie się dusza żołnierza, który tyle przeszedł, tyle przecierpiał i nigdy, nawet w dniach najczarniejszych, nie zawiódł, a honor służby Ojczyźnie niósł ponad wszystko w życiu.

Żołnierze — słowa „Honor i Ojczyzna!" oznaczają całość, wolność i niepodległość Polski. Od tych zasad nie odstąpimy ani na jotę. Bić się będziemy z Niemcami do ostatniej chwili, ale niech i wśród swoich i wśród obcych nikt nie myśli, że czasowe trudności, cudza brutalność lub rodzima słabość zmuszą nas do uznania rozwiązań, zawierających niedopuszczalne ustępstwa, częściową choćby kapitulację z najwyższych wartości, co do których kompromisu niema i być nie może.

Polityką zajmować się nie chcemy, ale wiemy dobrze, za co ginęli nasi bracia, nasi najlepsi koledzy i towarzysze broni. Nie uznamy nigdy decyzji, która by cienie poległych krzywdziła pomniejszając ich czystą ofiarę, obrażając ich najdroższą pamięć.

Kawalerowie krzyża Virtuti Militari — tak nam dopomóż Bóg.

★

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Dowódcy II-go Korpusu Wojsk Polskich, walczącego w Italji na uroczystości dekorowania go i jego żołnierzy orderem Virtuti Militari przez generała K. Sosnkowskiego.

Dzień dzisiejszy jest dla nas wszystkich dniem wielkim i pięknym.

Na piersiach wielu żołnierzy 2-go Korpusu zawiesiłeś przed chwilą, Panie Generale, najwyższe bojowe odznaczenie polskie — krzyż Virtuti Militari.

Stało się to w chwilach tak niezmiernie trudnych i ciężkich dla Polski, kiedy hart ducha, moc charakteru i czyny bojowe żołnierza zdecydować muszą o losie i przyszłości Narodu.

Historja minionych pięciu lat stwierdza niezawodnie, że niema na świecie takiej siły, która mogłaby złamać Polaków. We wrześniu 1939 roku walczyliśmy na ziemiach polskich do ostatka. Biliśmy się następnie pod Narwikiem, we Francji i w Tobruku. Podziemna Armja nasza w kraju wspaniale i bez przerwy gnębi wroga. Nasze lotnictwo i narynarka czynami swojemi zdobyły chlubne uznanie sojuszników.

Ogromna większość żołnierzy 2-go Korpusu, wspólnie z miljonami wywiezionych do Rosji Sowieckiej Polaków, przeżyła najgorsze chwile w więzieniach i w obozach pracy. Wydawało się nam wówczas, że los najciężej nas właśnie dotknął, jednak przetrwaliśmy to wszystko; widzimy, że Opatrzność Boska dała nam się połączyć z brygadą karpacką i kolegami z W. Brytanji i pozwoliła nam dzisiaj w naszym marszu żołnierskim do Polski, stanąć mocną stopą na ziemi włoskiej.

Z głęboką wiarą i nadzieją w sercach dziękujemy dziś Bogu, że nam pozwolił znowu walczyć o sprawę polską i osiągnąć pierwsze zwycięstwa.

Głęboko bolejemy nad stratą przeszło tysiąca dwustu naszych kolegów, tych najlepszych synów Polski, którzy polegli w bojach na ziemi włoskiej. Wiemy jednak na pewno, że ginąc mieli oni zarówno w sercach jak i przed oczami wizję Polski. Wiemy również i to, że poza nami w śniegach Sybiru, tundrach i piaskach Uzbekistanu zostały setki tysięcy mogił tych Polaków, którzy umarli tam z głodu i chorób, bez korzyści dla sprawy.

W tej przełomowej chwili, kiedy obce agentury zarzucają sidła na całość Rzeczypospolitej, a narodowi grozi zagłada i wytępienie, stajemy przy tobie, Panie Generale, złączeni całą mocą przekonania, że tylko czyn i walka, wykluczające chociażby częściową kapitulację, dać mogą Polskę taką, jaką nosimy w swych sercach.

Na pamięć tych poległych, którzy umierali ze słowami „Jeszcze Polska nie zginęła" ślubujemy ci, że obowiązek nasz żołnierski wykonamy do końca i że będziemy walczyli do ostatka o Polskę wolną, silną i naprawdę niepodległą.

Jesteśmy dziś wzruszeni tem, że odznaczenia za boje na linjach „Gustawa" i „Hitlera" zawiesiłeś na naszych piersiach własnoręcznie. Jesteśmy szczęśliwi, że otrzymujemy je z rąk dowódcy i starszego kolegi, który życie swoje od najmłodszych lat poświęcił walce o wolność i o honor Narodu, a dla którego mamy niezachwiane zaufanie i przywiązanie.

Jesteśmy ci wdzięczni za to, że zechciałeś przybyć do nas i że towarzyszyłeś nam na polu walki pod Anconą.

Serdeczne słowa troski i przyjaźni, z jakiemi się do nas zwracałeś, będą nam drogowskazem i podnietą do wytrwania i do dalszej walki.

Nasz Naczelny Wódz, Generał Broni Sosnkowski — niech żyje!

WYJĄTEK Z MOWY PREMJERA CHURCHILLA Z DN. 2-go SIERPNIA R.B.

OD REDAKCJI BIULETYNU:

Zamieszczamy poniżej wyjątek z mowy Premjera Churchilla, wskazujący wyraźnie, iż obecne stanowisko Anglji zmierza do: 1. przesunięcia Rządu Polskiego w Londynie pod okupację sowiecką i zlania go w jedno z sowiecką agenturą komunistyczną, 2. do oddania pod sowiecką komendę tych wojsk polskich, które utworzone zostały na emigracji i oddały nieocenione usługi Imperjum Brytyjskiemu. Jest to stanowisko polityczne, któremu Rząd Polski powinien był się opierać z całą siłą, gdyż tylko te instytucje polskie i tylko ci żołnierze polscy, którzy nie znajdują się w fizycznej władzy Sowietów mogą bronić praw Polski. Premjer Mikołajczyk zamiast przeciwstawić się poniżej sformułowanemu przez premjera Churchilla stanowisku Anglji — podporządkował się temu stanowisku, jadąc do Moskwy, pertraktując z Osupką i prowadząc ohydną intrygę przeciw generałowi Sosnkowskiemu, by w ten sposób pozbawić armję polską na obczyźnie niezależnego kierownictwa.

Oto tekst przemówienia Churchilla:

"Oto, w mojem mniemaniu, pełna nadziei chwila dla Polski, której praw i niepodległości broniąc wypowiedzieliśmy wojnę Niemcom. Tedy mój wielce szanowny przyjaciel (min. Eden) i ja uczyniliśmy co w naszej mocy, by późną nocą doprowadzić do skutku wyjazd premjera Mikołajczyka oraz członków jego gabinetu do Moskwy, gdzie marszałek Stalin gotów był ich przyjąć. Prezydent Stanów Zjednoczonych był również temu przychylny. Jakże mogłoby być inaczej w podobnych sprawach, zważywszy jego głębokie zainteresowanie zagadnieniem polskiem? Armje rosyjskie stoją obecnie u wrót Warszawy. Niosą Polsce w swych dłoniach wyzwolenie. Ofiarowują Polakom wolność, niepodległość, suwerenność. Domagają się, aby istniała Polska przyjazna Rosji. Wydaje mi się to bardzo słuszne, zważywszy na szkody, jakie Rosja wycierpiała na skutek przemarszu Niemców przez Polskę, by Rosję zaatakować. (This seems to me very reasonable considering the injuries which Russia has suffered through the Germans marching across Poland to attack her).

Sprzymierzeni przyjęliby z radością każde połączenie się lub zlanie ogólne obu sił polskich, tych co pracują z Mocarstwami Zachodniemi i tych co pracują ze Związkiem Sowieckim. Mamy kilkanaście dzielnych polskich dywizyj, walczących obecnie w naszych armjach przeciw Niemcom — są inne, które walczą w Rosji. Niechaj się złączą. Pragniemy tego połączenia, byłoby rzeczą wspaniałą, gdyby można je ogłosić, lub choćby położyć pod nie fundamenty w tej chwili, gdy sławna Polski stolica, która tak mężnie broniła się przeciw Niemcom jest właśnie uwalniana przez dzielność armij rosyjskich".

Słowa te napewno nie przynoszą zaszczytu Premjerowi Wielkiej Brytanji.

PROTEST SPOŁECZEŃSTWA PRZECIW PROJEKTOM „LINII DEMARKACYJNEJ"

W dniu 7 lipca 1944 kilkuosobowa delegacja Związków Ziem Północno i Południowo-Wschodnich R. P. złożyła Premierowi Mikołajczykowi następujące oświadczenie, złożone też następnie — w dniu 13 lipca 1944 — najwyższej polskiej instancji państwowej — Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Oto tekst oświadczenia:

"Rada Związku Ziem Północno-Wschodnich w dniu 20 czerwca 1944 r. i Zarząd Główny Związku Ziem Południowo-Wschodnich w dniu 22 czerwca 1944 r. postanowiły ujawnić wobec Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Rządu swe stanowisko w kwestiach następujących:

I. Pan Premier w wywiadzie prasowym z 2 czerwca r.b. oświadczył, że pozostają w mocy propozycje Rządu Polskiego o linii demarkacyjnej na wschód od Wilna i Lwowa, przytem terytorium polskie na wschód od tej linii podlegać będzie jurysdykcji rosyjskiej. Oba Związki uważają, że w obecnej sytuacji politycznej zgoda na oddanie tego terytorium jurysdykcji rosyjskiej stwarza niebezpieczeństwo pozostawienia go we władaniu rosyjskim na trwałe.

II. Związki Ziem Wschodnich uważają, że obywatele zamieszkali w tej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej pełnili wobec Państwa wszystkie swe obowiązki i że przysługują im narówni z obywatelami innych dzielnic Rzeczypospolitej wszystkie prawa, wśród których prawo do obrony jest prawem zasadniczym i elementarnym.

III. "Jurysdykcja rosyjska" na naszym terytorium wyraziła się w prześladowaniu obywateli, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy deportację przeszło miliona naszych obywateli w głąb Rosji, z których dotychczas udało się uratować zaledwie nieduża część. Oba Związki uważają, że nic nie wskazuje, aby mająca nastąpić za zgodą Rządu Polskiego jurysdykcja rosyjska miała inny tym razem charakter.

IV. Związki Ziem Wschodnich konstatują, że duża część żołnierzy Armii Polskiej, a zwłaszcza żołnierzy walczących dziś we Włoszech, zdobywców Monte Cassino, posiada rodziny albo na terytorium, któreby przypadło jurysdykcji rosyjskiej ze wszystkimi jej konsekwencjami, albo w samej Rosji.

V. Związki Ziem Wschodnich uważają, że pomiędzy dwoma aktami naszego Rządu zachodzi tragiczna niezgodność. Chodzi tu o odezwę pełnomocnika naszego Rządu wzywającą obywateli Ziem Wschodnich do pozostawania na miejscu w razie wkraczania wojsk sowieckich i zapewniającą ich, że czuwa nad nimi opieka Rządu Polskiego i oświadczenie Pana Premiera o propozycjach polskich oddania części Ziem Wschodnich pod jurysdykcję sowiecką.

VI. Pan Premier stwierdził w swym wywiadzie, że zgadzając się na jurysdykcję rosyjską w części Polski idzie dalej niż go upoważniło podziemne Państwo Polskie. Związki Ziem Wschodnich stwierdzają, że wystąpienie Pana Premiera sprzeczne jest z uchwałami Kraju z dnia 15 marca 1944 r. Pan Premier wyraził także nadzieję, że większość Polaków w tej sprawie po jego stronie. To ostatnie oświadczenie Pana Premiera Związki Ziem Wschodnich uważają za niedopuszczalne.

VII. Związki Ziem Wschodnich, nawiązując do tematów poruszanych w publicystyce brytyjskiej o wymianie części terytorium Rzeczypospolitej na Prusy Wschodnie, precyzują swe stanowisko w sposób następujący:

Znane są w historii przykłady ustąpienia własnego terytorium na skutek przegranej wojny. Odpowiedzialność przed historją wymaga jednak obrony tego terytorium do wyczerpania wszelkich możliwości. Jako mieszkańcy tych Ziem uważamy za swój obowiązek wskazać na niedopuszczalność dobrowolnego ogłaszania naszego Kraju, jako obiektu do wymiany lub sprzedaży. To też Związki Ziem Wschodnich protestują przeciwko jakiemukolwiek junctim sprawy Prus Wschodnich za sprawą odstąpienia Ziem Wschodnich".

SKŁAD KOMITETU NOWEJ TARGOWICY

W skład t. zw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wchodzą następujące osoby:

Edward Bolesław Osupka, przewodniczący i kierownik ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Osupka należał przez pewien czas do P.P.S.u. Łączyły go jednak zawsze konekcje, dość niewyraźne, z komunistami. W okresie okupacji niemieckiej p. Osupka zdradził Polską Partję Socjalistyczną. Zdrada ta była tem obrzydliwsza, że p. Osupka rozpoczął wydawać redagowane przez siebie pismo pod tytułem "Robotnik", od dawna związanym z oficjalnym organem P.P.S.u. Maskując się tym tytułem Osupka próbował wywołać w szeregach P.P.S. dezorjentację i podporządkować Polską Partję Socjalistyczną komunistycznemu kierownictwu. Został wydalony z P.P.S.u. Jest absolutnie nieznany szerszym warstwom Polaków.

Andrzej Witos — wiceprzewodniczący oraz kierownik ministerstwa rolnictwa i reform rolnych. Andrzej Witos jest bratem Wincentego Witosa. Na tem oparta była cała jego karjera życiowa. Jest typem najgorszego rzędu polityka — to znaczy polityka robiącego interesy majątkowe na sprawach politycznych. Mało znanym w szerszych kołach szczegółem jest fakt obalenia pierwszego gabinetu gen. Sikorskiego, w 1923 r. właśnie przez Andrzeja Witosa. Jednak szczegóły co do tego były publikowane w prasie polskiej i nie zostały nigdy zdementowane. Dzieje tej intrygi są następujące: do gen. Sikorskiego, podówczas premjera, zjawił się Andrzej Witos, żądając udzielenia mu, bardzo podówczas zyskownej, koncesji na wywóz świń z Polski do Austrji.

Kiedy gen. Sikorski ze względów zasadniczych odmówił tej politycznej łapówki — Andrzej Witos zagroził mu cofnięciem poparcia Stronnictwa Ludowego w Sejmie. Pogróżki swojej dotrzymał: Stronnictwo Ludowe zawarło podówczas pod auspicjami znanego spekulanta Hamerlinga w Lanckoronie, tak zwany "Pakt Lanckoroński" z Endecją, reprezentowaną wtedy przez Stanisława Grabskiego. Ten reakcyjny blok obalił generała Sikorskiego. Andrzej Witos jest tedy bohaterem jednego z najbardziej haniebnych przykładów korupcji w dziejach parlamentu polskiego.

Po śmierci Piłsudskiego Andrzej Witos, tak samo zresztą jak Stanisław Grabski, rozpoczął umizgi do tej części, najmniej wartościowej, obozu spadkobierców Piłsudskiego, która organizowała podówczas "Ozon". Na żądanie Marszałka Rataja został usunięty ze Stronnictwa Ludowego.

Wanda Wasilewska — wice-przewodnicząca. Od wielu lat znana agitatorka komunistyczna. Żona b. wice-komisarza spraw zagranicznych Sowietów, obecnie komisarza spraw zagranicznych sowieckiej Ukrainy, Kornejczuka. Obywatelka sowiecka. W czasie paktu Stalina z Hitlerem korzystała z usług Gestapo, które przewoziło jej meble z Warszawy do Lwowa. Wydała pierwszego swojego męża, członka Polskiej Partji Socjalistycznej Sowietom, na rozstrzelanie.

Generał Michał Żymierski — kierownik ministerstwa obrony narodowej. Skazany sądownie na 5 lat więzienia za nadużycia finansowe. Wydalony wyrokiem sądowym z wojska polskiego.

Gen. Zygmunt Berling — zastępca kierownika ministerstwa obrony narodowej. Jeden z 19-tu oficerów polskich, którzy w okresie współpracy Stalina z Hitlerem już zdradzili Polskę. Z ilości 15-tu tysięcy oficerów polskich, uwięzionych przez Sowiety tylko tych 19-tu poszło na propozycje sowieckie. Zostali oni umieszczeni w specjalnej willi w Sokolnikach pod Moskwą, którą reszta polskich jeńców w Sowietach nazywała szyderczo "willą szczęśliwości". W tym czasie, kiedy gen. Anders był torturowany w sowieckiem więzieniu na Łubiance, kiedy gen. Tokarzewski także w więzieniu oczekiwał wykonania na nim już wydanego wyroku śmierci, kiedy gen. Skierski, Haller, Smorawiński, Bohatyrewicz i inni ginęli od kul zabójców w Katynu — zdrajca Berling oraz jego podli towarzysze pędzili beztroskie życie, słuchając wykładów propagandowych, paradując w teatrze Wielkim w Moskwie na przedstawieniach baletowych oraz szkalując Polskę i wszystko co polskie. Jednym z ostatnich haniebnych wystąpień Berlinga było obrzucenie zarzutami tchórzostwa gen. Andersa i jego korpusu na kilka tygodni przed walką o Monte Cassino.

Stanisław Kotek — kierownik departamentu administracji publicznej. Osobistość całkowicie nieznana. Dowcipnisie utrzymują, że jedyną racją mianowania p. Kotka do "Rządu targowickiego" jest chęć pokazania, że Rząd Osupki jest nie gorszy od Rządu Mikołajczyka, ponieważ posiada własnego Kota.

Jan Haneman — kierownik min. gospodarki narodowej — nieznany.

Janusz Czechowski — kierownik min. sprawiedliwości — nieznany.

Stanisław Radkiewicz — kierownik min. policji — nieznany. (Zapewne ktoś z czerezwyczajki rosyjskiej).

Bolesław Drobner — kierownik min. pracy i opieki publicznej. Znany od lat "fellow traveler" usunięty z Polskiej Partji Socjalistycznej przed wojną za komunizowanie. Bogaty burżuj krakowski żydowskiego pochodzenia.

Jan Grubecki — kierownik min. komunikacji, poczt i telegrafów — nieznany.

Emil Sommerstein — znany sjonista żydowski. Według świadectwa osób, które były w Rosji, chory, pół sparaliżowany i całkowicie niedołężny. Od śmierci Altera i Ehrlicha żyjący w stanie półobłąkania z przerażenia. Należy wnosić, że w tym wypadku ma się do czynienia z nadużyciem nazwiska człowieka, który już stracił na skutek prześladowań i choroby odpowiedzialność psychiczną.

Stanisław Skrzeszewski — kierownik min. oświaty — absolutnie nieznany.

Wincenty Rzymowski — kierownik min. kultury i sztuki. Literat warszawski średniej miary. Przed wojną nawracający się na faszyzm, były postępowiec. Prowadził w Kurjerze Porannym w Warszawie kampanję przeciw Sławkowi, Prystorowi i Matuszewskiemu, jako liberałom. Wydalony z Akademji Literatury za udowodniony mu plagjat. Osobnik, którego uznać należy za całkowicie zdegradowanego moralnie.

Stefan Jędrychowski — kierownik min. propagandy — długoletni komunista wileński; w czasie pierwszej okupacji Wilna przez Sowiety znienawidzony przez społeczeństwo polske w Wilnie za denuncjowanie wielu Polaków, później rozstrzelanych lub zesłanych przez Sowietów.

OZDOBA GABINETU

(Przedruk z broszury St. Mackiewicza: "Sosnkowski" — maj 1944).

OD REDAKCJI BIULETYNU:

Poniżej podajemy przedruk z wydawnictw londyńskich redaktora Stanisława Mackiewicza artykułu "Ozdoba Gabinetu", omawiającego podejrzaną działalność Min. Spraw Wewnętrznych, Banaczyka oraz list p. T. Modelskiego do redaktora St. Mackiewicza.

W pierwszej dekadzie maja, p. Tadeusz Modelski, zastępca p. Ullmana na stanowisku szefa policji politycznej przy ministrze spraw wewnętrznych, podał się do dymisji, przesyłając jednocześnie kilku najwyższym dostoj-

nikom państwowym raport o przyczynach tego kroku. Według kursujących pogłosek, raport ten zarzuca ministrowi Banaczykowi, bezpośredniemu szefowi p. Modelskiego czyny nieetyczne. Między wieloma innemi zarzutami, p. Modelski oskarża p. Banaczyka, że brał udział we współpracy z agentami komunistycznymi w montażu i kolportowaniu paszkwili na Naczelnego Wodza p. t. "Wznowione listy Wołyńskie", oraz "Dziennik personalny". Obydwa te paszkwile według rewelacji p. Modelskiego **były fabrykowane przez urzędnika** polsk... Min. Spraw Wewn. p. Korejwę, przy współudziale współpracowników p. Karola Dawida Laptera, głównego aranżera wszystkich organizacyj prosowieckich, słowiańskich i antypolskich, z którym w kontakcie pozostają z Polaków pp. Wilanowski, Łukasiak, Puacz i inni działacze, a także działacze i działaczki wśród polskiej marynarki handlowej, w których naszych marynarzy zaaprowidywali urzędnicy... naszego ministerstwa pracy. Sam p. Karol Dawid Lapter jest obywatelem czeskim, a z pochodzenia Żydem polskim i walczył w czerwonej armji hiszpańskiej w stopniu majora, używając pseudonimu... Adam Grabiec. W ten sposób kwitnie żwawa współpraca urzędników specjalnych naszego ministerstwa z p. Lapterem, czy jego przyjaciółmi. Pan Modelski w sposób bardzo pomysłowy udawadnia, że p. Banaczyk brał osobisty udział w tej współpracy. Opowiada mianowicie, że p. Banaczyk zażądał od niego wiadomości o oficerach awansowanych przez gen. Sosnkowskiego. O jednym z takich oficerów, p. Nowaczyńskim napisał p. Modelski, że ciążyło na nim oskarżenie dokonania jakiejś napaści politycznej, ale chcąc się jednocześnie przekonać gdzie te jego wiadomości dalej od p. Banaczyka popłyną, uzupełnił swoją infomację słowami: "o godzinie 4 rano". Ta czwarta rano była wymysłem samego p. Modelskiego, nie było jej w żadnych aktach, ani też w rzeczywistości, a jednak w paszkwilu p. t. "Dziennik personalny" figurują wyrazy: "o godz. 4 rano". Wiele innych podobnych obserwacyj życiowych zanotował p. Modelski, których nie będziemy tu powtarzali.

Oczywiście, można w tym wszystkim upatrywać tylko zemstę urzędnika, który się pokłócił ze swoim szefem. Ale chodzi tu o urzędnika wyższego i o urzędnika, którego wynalazł sobie sam p. Banaczyk, a więc nawet za jego zemsty jest odpowiedzialny. Pan Banaczyk wogóle jest pechowy. Pisaliśmy już o jego mało budującej kłótni z tłumaczem w obecności prasy brytyjskiej, przyczem tłumacz ten także zaraz po zajściu złożył dymisję. Sprawa p. Modelskiego pomimo nieprzyjemnego połysku skandalicznego jest sprawą poważną ze względu na ciężar oskarżeń, które na ministra spraw wewnętrznych rzucił jego bezpośredni podwładny. Każdy człowiek oskarżony w ten sposób i o takie rzeczy, chciałby się z tych oskarżeń jak najprędzej oczyścić. Słyszeliśmy, że p. Modelski już dostał dymisję, której, jak sądzę, należałoby mu raczej udzielić dopiero po zbadaniu oskarżeń, które postawił i po uznaniu ich za bzzasadne. Słyszeliśmy także, że raportem p. Modelskiego zajmie się komisja z trzech osób, a mianowicie ministrów Komarnickiego, Kwapińskiego i Popiela. Skład wybitnie niefortunny, niezadawalający. Są to wszystko koledzy p. Banaczyka, wybitnie zainteresowani w tym, aby ich kolega polityczny nie został skompromitowany, którzy wobec tego nie powinni byli podejmować się tej roli. Komisję należałoby powołać z osób z poza rządu, najlepiej sędziów.

Cała ta sprawa wywołuje pytania kim jest p. Modelski i kim jest p. Banaczyk? O pierwszym wiemy niewiele, tylko tyle, że nie jest żadnym krewnym wiceministra Modelskiego, co zresztą jest informacją albo bez znaczenia, albo dodatnią i że był w Polsce zastępcą starosty w Warszawie, a w Paryżu urzędnikiem biura rejestracji zbrodni sanacyjnych, a w Londynie współdziałał w wydaniu książki "Proces brzeski". Co zaś do p. Banaczyka to o jego działalności w Polsce wiemy niestety jeszcze mniej, niż o działalności byłego jego podwładnego. Pan Banaczyk w Polsce siedział w więzieniu. Uwięzienie jego było spowodowane oczywiście względami politycznemi, ale jest człowiekiem tak skromnym, że nigdy szerszej publiczności tego szczegółu biograficznego nie wyjaśnił, a szkoda! — gdyż p. Banaczyk był aresztowany pod zarzutem udziału w zamachu na życie min. Koca czyli w jednej z najciemniejszych i dotychczas nie wyjaśnionych afer, opartej, jak zdaje się na prowokacji policyjnej.

Obecnie p. Banaczyk piastuje jedno z najdrażliwszych, najdelikatniejszych stanowisk na świecie. Wiemy jakiego rodzaju nici są w jego rękach, nici, do których przywizane są po tamtej, drogiej nam stronie, życia ludzkie. Przez ręce p. Banaczyka przechodzą olbrzymie kwoty pieniężne. Sądzę, że takie stanowisko **wielkiego pośrednika, wielkiego powiernika** tajemnic narodowych **i wielkiego skarbnika** dyskrecjonalnie wydawanych pieniędzy publicznych powinno być zajmowane przez osobę znaną nie tylko ze skandalicznych raportów swoich podwładnych, awantur z tłumaczami i siedzenia w więzieniu z niewyjaśnionych powodów, chociaż nie kwestjonujemy, że były to powody polityczne. Stanowisko p. Banaczyka wymaga więcej niż stanowisko któregokolwiek z innych ministrów zaufania do jego osoby, do jego walorów i cech czysto osobistych, oto jest stanowisko, które powinno być zajęte przez jakiegoś wszystkim znanego Arystydesa polskiego. Składamy dziś w ręce p. Banaczyka odpowiedzialność za życie naszych dzieci, które wzywamy przez radjo, aby tam walczyły, które poświęcamy śmierci dla Ojczyzny, ale chcielibyśmy, aby ich życie nie poszło na marne, dlatego, że jakiś minister zgubi jakiś papier, lub coś zawieruszy śpiesząc się na pogawędkę z p. Lapterem, lub panią Dorą Birnbaum przy kufelku piwa.

LIST DO REDAKTORA MACKIEWICZA

(Przedruk z broszury St. Mackiewicza "Czekamy" — czerwiec 1944)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Ponieważ doświadczenia moje na emigracji nie odebrały mi jeszcze wiary w bezstronność i lojalność prasy polskiej — uprzejmie proszę w imię prawdy o zamieszczenie w Jego piśmie poniższego krótkiego wyjaśnienia.

Z kół urzędowych, a w szczególności z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozpowszechniane są nieprawdziwe wiadomości, zaopatrzone w odpowiednie komentarze, jakobym ja został z urzędu zwolniony z zajmowanego przeze mnie stanowiska Kierownika Działu Bezpieczeństwa Min. Spr. Wewn., oraz, że w związku z tym zwolnieniem, powodowany "zemstą" wysunąłem jakieś "uwłaczające czci p. Banaczyka" zarzuty.

Ponadto w celach wiadomych tylko pewnym sferom, rozsiewane są według ustalonego szematu pospolite oszczerstwa, szkalujące moje dobre imię Polaka i człowieka.

Wobec tego oświadczam, iż po stwierdzeniu, że mój przełożony i niektórzy urzędnicy państwowi dopuszczają się czynów sprzecznych z prawem i dobrymi obyczajami — niezwłocznie rozwiązałem stosunek umowny o pracę zgodnie z art. 31 pkt. e) Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16.III.1928 r. "o umowie o pracę pracowników umysłowych", wnosząc na ręce Pana Prezesa Rady Ministrów w dniu 5.V.1944 r. odpowiednio umotywowaną rezygnację na piśmie.

Zgodnie z uświęconą już praktyką wprowadzania polskiej opinji publicznej w błąd i dla celu ukrycia przed tą opinją właściwego tła całej sprawy — dopiero w dniu 16.V.1944 r. otrzymałem list polecony z daty 12.V.1944 r. w którego treści Prezydjum Rady Ministrów na wniosek Min. Spraw Wewnętrznych rozwiązało ze mną umowę o pracę, motywując ów akt prawny tym, że ja "rozesłałem" listy uwłaczające moim władzom przełożonym, oraz, że "samowolnie" opuściłem służbę w Min. Spr. Wewn.

Podając tego rodzaju motywy — juryści ministerjalni mieli zapewne na myśli moją pisemną rezygnację, złożoną do rąk własnych Pana Prezesa Rady Ministrów, jako mej właściwej w danym wypadku władzy przełożonej.

Z uwagi na to, że decyzja moja (do której powzięcia miałem zapewne poważne powody) — podyktowana była jedynie względami natury obywatelskiej i wypływała z takiego, a nie innego pojmowania przeze mnie obowiązków polskiego urzędnika — praktyki zastosowane wobec mnie przez biurokrację ministerjalną pozostawiam ocenie społeczeństwa polskiego.

Natomiast dla oszczerców mogę mieć tylko pogardę oraz ewentualnie drogę sądową, z której nie omieszkam korzystać.

Tadeusz Modelski

YOU CAN'T AFFORD NOT TO BUY BONDS!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Depesze do Prezydenta Roosevelta i C. Hulla

Następujące szybko wypadki polityczne, związane ze sprawą polską, wywołały dwukrotne wystąpienia Komitetu Narodowego w ciągu pierwszej połowy września. Dnia 2 września Zarząd Główny w pełnym składzie przesłał depeszę do Sekretarza Stanu Hulla z protestem przeciwko akcji rządu amerykańskiego, zdążającej do doprowadzenia do porozumienia między rządem polskim a agenturą sowiecką w postaci Komitetu lubelskiego. Następnie w dniu 16 września, w czasie konferencji w Quebecu, Zarząd Główny, również w pełnym składzie, wystosował apel do Prezydenta Roosevelta w sprawie stosunków polsko-sowieckich wzywając Go, by potępił akty przemocy rosyjskiej w stosunku do Polski. Oba te dokumenty, wielkiej wagi, podane są w pełnym swym tekście w niniejszym Biuletynie.

Nowe wydawnictwo Komitetu Narodowego

Ukazało się już w druku i w niedługim czasie będzie przesłane do wszystkich Okręgów i Oddziałów nowe wydawnictwo Komitetu Narodowego, w opracowaniu Amerykańskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego, p. t. "Zbiór Dokumentów" Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Książka "Zbiór Dokumentów" — od Apelu do Kongresu — zawiera całość dokumentacji pracy Komitetu Narodowego na przestrzeni 2 lat 1942—1944, ponadto zaopatrzona jest w załącznik, obejmujący wykaz wszystkich wydawnictw Komitetu, wykaz Okręgów i Oddziałów wraz ze spisem zarządów oraz apel p. t. "Dlaczego powinieneś być członkiem Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia". Książka ta o bogatej treści i pięknej szacie zewnętrznej powinna znaleźć się w domu każdego członka Komitetu Narodowego. Cena egzemplarza $1.00.

Wyjazd kierownika Działu Wydawnictw Komitetu Narodowego.

W czasie od 28-go sierpnia do 2-go września r. b. p. Z. Spotowski, kierownik Działu Wydawniczego Komitetu Narodowego odbył objazd Oddziałów, grupujących się około Filadelfji, Pa.

W wyniku rozmów z prezesami i przedstawicielami poszczególnych Oddziałów postanowiono zwołać w połowie września r. b. delegatów 6-ciu okolicznych Oddziałów Komitetu Narodowego celem powołania do życia Okręgu. W skład Okręgu wchodziłyby Oddziały: 8-my Philadelphia, Pa., 10-ty Camden, N. J., 26-ty Chester, Pa., 45-ty Trenton, N. J., 46-ty Baltimore, Md., 48-my Wilmington, Del.

W sprawach kolportażu broszur informacyjnych o istotnych dla Polski zagadnieniach i głoszących prawdę o Polsce wszystkie Oddziały wykazują wielką aktywność.

Na podkreślenie zasługuje wydatna praca w zakresie rozpowszechniania broszur Oddziału 26-go w Chester, który zakupił i rozesłał paręset broszur oraz Oddziału 10-go w Philadelphii, który ostatnio rozesłał 500 egz. broszury McKee p. t. "Poland Russia and Our Honor" oraz nabył w Centrali 1000 egz. broszury w jęz. polskim "Dzieje Rodziny Korzeniewskich" celem rozsprzedaży wśród Polonji.

Specjalne wyróżnienie należy się Oddziałowi 10-mu w Camden, N. J., który niezależnie od dotychczas rozesłanych broszur nabył wespół z Parafją Kościoła św. Józefa 3.000 egzemplarzy broszur w języku angielskim oraz paręset w jęz. polskim. Oddział 10-ty przystępuje do prac kolportażu na szeroką skalę, wykazując dużo inicjatywy i mając ambicje zaopatrzenia rzetelnym materjałem informacyjnym o sprawach polskich wszystkie instytucje i wszystkich poważniejszych obywateli na terenie Camden i okolicy.

W czasie od 13 do 16 września b. r. p. Z. Spotowski, kierownik Działu Wydawnictw Komitetu odbył objazd szeregu Oddziałów, znajdujących się w środkowej części stanu New York., mianowicie Utica, Amsterdam i Schenectady. P. Z. Spotowski nawiązał osobisty kontakt z prezesami i przedstawicielami miejscowych Oddziałóww i przeprowadzł szereg rozmów w sprawach organizacyjnych Komitetu i kolportażu broszur.

III Walny Zjazd Delegatów

Jak już podano uprzednio III Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego odbędzie się dnia 14 i 15 października r. b. w New Yorku. W dniu 7-go września Zarząd Główny wydał nowy okólnik w tej sprawie, wyjaśniając, że Zjazd odbędzie się w Hotelu George Washington, róg Lexington Ave. i 23 ulicy, że delegaci mogą się zgłaszać do rejestracji na sali w sobotę dnia 14-go października już od godziny 11 rano i że obrady rozpoczną się o godzinie 2 popołudniu.

Do okólnika załączony został formularz dla zgłaszania delegatów i ich zastępców na Zjazd.

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

Okręg I. Detroit

Po krótkiej przerwie Okręg I wznowił swoją działalność w zakresie kolportażu broszur informujących o sprawie polskiej i nabył w Centrali trzy tysiące egzemplarzy świeżo wydanej broszury McKee p.t. "Poland Russia and our honor", celem rozpowszechniania wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Okręg IV. New York

Dnia 10 września b.m. odbyło się w Domu Narodowym w New Yorku posiedzenie Okręgu IV Komitetu Narodowego. Posiedzenie otworzył prezes W. Pilch w obecności delegatów pięciu Oddziałów, a mianowicie Oddziału 3, 12, 25, 39 i nowozreorganizowanego Oddziału 43.

Sekretarz W. L. Zaleski odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który jednomyślnie został przyjęty. Po przedstawieniu przez delegatów sprawozdań z pracy na terenie poszczególnych oddziałów prezes W. Pilch, organizator na Okręg IV zapoznał zebranych z działalnością zarządu głównego w okresie ostatnich paru tygodni.

Oddział 43, Brooklyn, Greenpoint

Dnia 7 września r. b. odbyło się zebranie reorganizacyjne Oddziału 43 Komitetu Narodowego. W zebraniu wzięło udział kilkanaście osób; przedstawicielami Okręgu IV byli: prezes W. Pilch, sekretarz L. Zaleski i pp. W. Chybowski i A. Patlewicz. Do Oddziału zapisało się 12 osób. Nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes — Leon Tomaszewski, wiceprezes— Sabina Rząsa, sekretarz fin. — K. Leoniak, sekretarz prot. — J. Brauliński, kasjer — A. Aromiński.

Postanowiono urządzić w dniu 29 września br. Obchód Wrześniowy i na mówcę zaproszono p. W. Jędrzejewicza, dyrektora Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Oddział 3, New York

Dnia 11 września r. b. odbyło się posiedzenie Oddziału 3 Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w Domu Narodowym w New Yorku. Przewodniczył prezes St. Gawkowski, sekretarzował K. Bazanowski. Po przyjęciu protokółu odczytano okólnik Centrali w sprawie czasu i miejsca zjazdu Komitetu Narodowego. Przyjęty został na członka Oddziału p. S. Szczepanowski. Sprawozdanie z Rady Oświatowej przedstawiła zebranym p. M. Foltz, z prac Okręgu IV pp. S. Gawkowski i L. Kruszewski. W toku sprawozdań poruszono sprawę wysyłki broszur w języku angielskim, któremi zajmuje się obecnie Okręg zamiast Oddziałów. Delegatami na Zjazd z Oddziału 3 zostali: p. S. Gawkowski i p. Helena Ząbkowa, zastępcami delegatów został: pp. Elżbieta Skowronkowa i Eleonora Szczawińska. Po posiedzeniu dłuższe przemówienie o sytuacji bieżącej wygłosił p. W. Jędrzejewicz, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku. W dyskusji zabierali głos pp. K. Bazanowski, S. Gawkowski, ksiądz R. Ząbek i A. Wójcicki.

Oddział 39, Yonkers, N. Y.

Dnia 18 września r. b. w Domu Narodowym w Yonkers, odbyło się posiedzenie Oddziału 39 Komitetu Narodowego. Przewodniczył prezes Oddziału p. J. Golanowski, sekretarzowała p. A. Dziadul. Po rozpatrzeniu i załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych i kolportażowych wybrano delegata na zjazd w osobie p. J. Golanowskiego i zastępcę p. S. Ptasińskiego oraz przyjęto paru nowych członków. Dłuższe przemówienia wygłosili prezes W. Pilch, organizator na Okręg IV, oraz p. W. Chybowski, sekretarz Oddziału 12 w New Yorku.

Okręg V, New Jersey

Dnia 6 września r. b. w Domu Polskim przy Liberty Ave., w Jersey City odbyło się posiedzenie Okręgu V Komitetu Narodowego. Na posiedzeniu dokonano wyboru delegatów na Walny Zjazd Komitetu Narodowego, który ma się odbyć 14 i 15 października r. b. w New Yorku. Delegatami zostali: pp. Leon Kozłowski i Jan Wolwowicz. Ponadto rozpatrzono szereg spraw organizacyjnych i szerzej omówiono zagadnienia kolportażu przez Okręg V i Oddziały należące do Okręgu.

Oddział 9, Jersey City

Na obchodzie sierpniowym, urządzonym pod egidą Centrali Złączonych Towarzystw i Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w niedzielę 27 sierpnia r. b. w Domu Narodowym przy Grove Street, na którym przemawiali prezes Z. Banka i major Z. Tebinka były poseł na sejm w Polsce postanowiono wysłać do generała Eisenhowera depeszę następującej treści:

General Dwight D. Eisenhower
Supreme Headquarters
Allied Expeditionary Force, Normandie

August 29, 1944.

Gathered in assembly in Jersey City, on August 27 we Americans of Polish descent whose sons are fighting

under your command turn to you as the Supreme Commander of the Allied Forces in Europe, with an urgent appeal that you also remember that part of the Army which is heroically fighting alone in burning and tortured Warsaw.

We deeply believe that you will do everything possible within human power in order to send these fighting men means for further struggle and an assurance to those dying that they have not been forsaken by their Allies.

We also request that the Germans be immediately informed that the non-recognition of the Polish Underground Army as Combatants, the murdering of prisoners and the injured will be justly punished by the victorious Allied Armies.

K. Karczewski
J. M. Wolwowicz
Dr. A. W. Piskorski
B. Baszkowski
Z. Banka

Odpis depeszy przesłany został na ręce generała K. Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Armji Polskiej z wyrazami czci i hołdu.

Na ręce p. K. Karczewskiego, przewodniczącego akademji sierpniowej urządzonej przez Oddział 9 Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia nadeszła następującej treści odpowiedź Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na depeszę wysłaną do niego z dołączeniem tekstu apelu do generała Eisenhowera w sprawie pomocy dla Warszawy.

"Dziękuję bardzo za przesłany mi tekst Waszego apelu do generała Eisenhowera w imieniu Warszawy. Dokładamy tu wszelkich wysiłków w celu pozyskania pomocy dla stolicy, a każde słowo zachęty jest mile widziane.
Generał K. Sonskowski

Oddział 56, Elizabeth, N. J.

Dnia 3 września r. b. odbył się w Domu Narodowym przy Pierwszej Ulicy obchód poświęcony uczczeniu pamięci piątej rocznicy czynu zbrojnego Narodu Polskiego. Obchód odbył się pod egidą Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Główną mowę wygłosił p. W. Jędrzejewicz, dyrektor Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego w New Yorku.

Oddział 5, Passaic, N. J.

Na obchodzie sierpniowym, urządzanym przez Oddział 5-ty Komitetu Narodowego uchwalono wysłać depeszę do generała K. Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Armji Polskiej.

Treść depeszy podajemy poniżej:

Do Generała
Kazimierza Sosnkowskiego
Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych

Zebrani dnia 20 sierpnia w Domu Ludowym w Passaic, N. J. na obchodzie rocznicy Sierpniowej, uchwalamy:

Dzisiaj, gdy ten, który w roku 1914 wezwał naród pod broń, odszedł w Zaświaty, zwracamy się myślą w Rocznicę Sierpniową do Ciebie Wodzu, jako następcy Józefa Piłsudskiego.

Któż bowiem, jeśli nie Ty. żołnierz Józefa Piłsudskiego, może dzisiaj naród prowadzić szlakiem Pierwszej Kompanji Kadrowej.

Któż jeśli nie Ty — zaszczepi w naród, z tą zawziętością cechującą ówczesnego żołnierza, wolę przetrwania i upór zwycięstwa.

Do Ciebie cała Polska z walczącą krwawo Warszawą oraz Polonja Amerykańska garnie się i ślubuje, że tak w ciężkich dniach bitew i walk legjonowych, tak jak i tych ciężkich marszach w oparach kurzu i krwi bratniej odbytych, tak i teraz pójdzie cały Naród Polski, na każde Twoje wezwanie do walki o całą Polskę, nieuszczuploną, niepomniejszoną w jej granicach.

Przewodniczący Obchodu
(—) Zdzisław Banka, Prezes V Okręgu
(—) Władysław Galnicki, Sekretarz

Oddział 42, Harrison, N. J.

Zebrani na obchodzie wrześniowym w dniu 17 bm. w Domu Narodowym w Harrison, N. J. uchwalili następującą rezolucję, która została przesłana na ręce Sekretarza Stanu p. C. Hull'a:

Sekretarz Stanu
Cordell Hull
Washington, D. C.

Zebrani na wiecu w Harrison, N. J., my, Amerykanie polskiego pochodzenia, przypominamy, że dziś właśnie mija 5 lat od chwili, gdy Rosja Sowiecka uderzyła zdradziecko na Polskę, walczącą z Niemcami.

W rezultacie tych wypadków Rosja i Niemcy wracając do tradycji z przed 150 lat dokonały czwartego rozbioru Polski.

Dziś gdy Rosja jest naszym aljantem grozi ona w dalszym ciągu Polsce. Wbrew wszystkim przyjętym zobowiązaniom, wbrew Karcie Atlantyckiej, przeprowadza ona nowy rozbiór na żywem ciele Polski. Jest to sprzeczne z wolą narodu polskiego, sprzeczne z zobowiązaniami aljantów, którzy poszli do walki właśnie o całość Polski, sprzeczne z poczuciem powszechnej sprawiedliwości. Ta samowolna akcja Sowietów wykonywana jest bez słowa protestu ze strony naszej administracji. Jesteśmy tem głęboko zmartwieni i zaniepokojeni. Zaufanie nasze do administracji naszej będzie poważnie zachwiane, jeśli z Waszyngtonu nie padną słowa, któreby nareszcie przerwały imperjalistyczne dążenia czerwonej dyktatury, podbijającej i wcielającej do siebie państwa Europy wschodniej. Nie potośmy poszli na wojnę z imperjalizmem Hitlera, by zamienić go na imperjalizm Stalina. Żądamy, by rząd Stanów Zjednoczonych jasno wystąpił w obronie Polski przed niebezpieczeństwem, które jej grozi.

OKRĘG VII, MASS.

Oddział 34 i 35, New Bedford, Mass.

Dnia 17-go września b. r. w New Bedford, Mass. odbyły się dwa obchody zorganizowane przez miejscową centralę towarzystw przy współudziale Oddziału 34 i 35 Komitetu Narodowego. Pierwszy obchód, na którym przewodniczył prezes Jaworek, sekretarzował pan Bzdyra, odbył się o godzinie 3-ej popołudniu w sali Pułaskiego. Drugi zkolei o godzinie 7-ej wieczorem w sali Domu Polskiego. Na wiecu tym przewodniczył p. Zając, sekretarzowała panna Zając. Oba obchody były bardzo udane i zgromadziły liczną publiczność. Przemawiali mayor miasta New Bedford, prezes Śmietana oraz prezes Jaworek. Główne przemówienie wygłosił p. W. Jędrzejewicz, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku. Zebrani uchwalili następującą rezolucję, skierowaną na ręce sekretarza stanu Hulla:

Do Sekretarza Stanu
Cordell Hulla
Washington, D. C.

..W dniu dzisiejszym mija 5 lat, gdy Sowiety złączone wówczas paktem z Niemcami napadły Polskę. Walczącym wojskom polskim zadano cios w plecy, a żołnierz sowiecki, wstępując wówczas na ziemię polską wytrącił ostatni karabin z ręki żołnierza polskiego. I dziś po 5 latach, znów widzimy podobny obraz: walczącej z Niemcami przez długie 48 dni Warszawie armja sowiecka nie tylko sama nie udzielała pomocy, lecz jeszcze odmawiała aljantom ułatwień w dostarczaniu broni stolicy Polski. Ta wielka niesprawiedliwość, której świat cały jest świadkiem, wstrząsa sumieniami wszystkich ludzi. Jeśli polityka amerykańska jest bezsilna w stosunku do egoistycznej i imperjalistycznej polityki sowieckiej, na co dowody rosną z dniem każdym, to jesteśmy głęboko zaniepokojeni, że wojnę światową, którą wygra wkrótce nasz żołnierz przegra nasz rząd. I dlatego my, Amerykanie polskiego pochodzenia, zebrani na wiecu w New Bedford, Mass., w dniu 17 września przyłączamy się do tysięcznych głosów, które płyną do Waszyngtonu i żądamy, by prawa wolnych narodów, którym grozi zagłada z rąk sowieckich, a przedewszystkiem prawa Polski były silniej bronione przez naszą administrację. Jeśli Polska, według słów naszego Prezydenta dała natchnienie innym narodom, a do tego poniosła tak straszne ofiary, to żądamy by polityka naszego kraju broniła swego najstarszego sojusznika bezwzględnie i bezkompromisowo.

Ponadto do generała Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Wojsk Polskich postanowiono wysłać depeszę, której treść poniżej podajemy.

General K. Sosnkowski
Wódz Naczelny
Hotel Rubens
London, W. 1.

My, obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia, zebrani na wiecu w New Bedford, Mass., przesyłamy Ci, Wodzu Naczelny Armji Polskiej, wyrazy hołdu i uznania za nieugięte stanowisko, jakie Ty i Twoi dzielni żołnierze, duma serc polskich, zajmujecie w sprawie polskiej. Donosimy Ci, że jednocześnie wysyłamy depeszę do Sekretarza Stanu Hull'a żądającą obrony słusznych praw Polski przed imperjalizmem sowieckim.

Niech Bóg prowadzi Ciebie i Twe Wojsko walczące o całość i niepodległość Polski. Jesteśmy myślą i sercem z Wami.

ODDZIAŁY NIE NALEŻĄCE DO OKRĘGÓW

Oddział 41, Hartford, Conn.

Dnia 3-g-o września r. b. odbyło się w Domu Narodowym zwykłe miesięczne opsiedzenie Oddziału 41 Komitetu Narodowego.

Na posiedzeniu rozpatrzono szereg bieżących spraw organizacyjnych.

Oddział 20, Amsterdam, N. Y.

W sobotę 9-go września odbyło się posiedzenie Oddziału 20 Komitetu Narodowego przy licznym udziale reprezentantów poszczególnych towarzystw. Posiedzenie zagaił prezes J. Kosiński. Omawiano najpierw sprawę Dnia Polskiego, który ma się odbyć 1-go października r. b. Dochód z Dnia przeznaczony będzie na rozesłanie broszur o Polsce wybitnym Amerykanom. Protokóły z ostatnich posiedzeń przyjęto jednogłośnie. Do Komitetu Wykonawczego Dnia Polskiego weszli: Hon. przewodniczący mec. J. Kosiński, przewodniczący J. Wohn i przedstawiciel Nowego Świata L. Palczak. W Dniu Polskim odbędzie się wielka parada w Amsterdam.

Oddział 46 Baltimore, Md.

W niedzielę 10 września r. b. w sali Domu Polskiego przy nr. 510-12 South Broadway odbył się obchód urządzony staraniem Koła Przyjaciół Żołnierza i Oddziału 46 Komitetu Narodowego. Obchód otworzył radny miejski p. S. Jarosiński. Po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego na przewodniczącego obchodu powołany został p. F. Gregorek, prezes Oddziału 46 Komitetu Narodowego. Po wstępnem przemówieniu przewodniczący obchodu p. Gregorek poprosił księdza Wiśniewskiego, gościa z Polski na pierwszego mówcę. Główną mowę wygłosił doktór W. Rostocki, kapitan Wojsk Polskich, który przemówił na temat Wolność a Demokracja. Pozatem przemawiali p. E. Casey sekretarz Prezydenta Roosevelta, kongresman d'Alexandre, p. Z. Spotowski, kierownik Działu Wydawnictw Komitetu Narodowego, radny miejski p. S. Jarosiński oraz p. Piotr Liwoch. Po przemówieniach p. R. Dobrzykowska odśpiewała "Rotę" Konopnickiej i „Z dymem pożarów". Zebrani uchwalili poniższą rezolucję, która została przesłana na ręce sekretarza Stanu p. Hulla.

"Zebrani na wiecu w Baltimore Amerykanie polskiego pochodzenia zwracają się do Sekretarza Hull'a, stwierdzając, że:

1) Rosja Sowiecka rozpoczęła pełną sowietyzację i komunizację wschodniej połowy Polski. Jest to sprzeczne z postanowieniami Karty Atlantyckiej, z umową amerykańsko-angielską o Lend-Lease, oraz z wielokrotnie wyrażonem stanowiskiem Ameryki, że żadne zmiany terytorjalne nie mogą być przeprowadzone przemocą i że te, które zostaną w czasie wojny przeprowadzone przemocą nie będą, przez rząd Stanów Zjednoczonych uznane.

Zapytujemy Pana, czy rząd Stanów Zjednoczonych zareaguje na te akty gwałtu i zwracamy Panu uwagę, że bierność stanowić będzie wzięcie przez obecną administrację na siebie współodpowiedzialności za gwałty czynione w stosunku do Polski.

2) Rosja Sowiecka, zarówno we wschodniej połowie Polski, anektowanej przez Sowiety, jak i na reszcie ziem polskich, stosuje antyhumanistyczne represje, nie różniące się wiele od terroru niemieckiego. W szczególności ma miejsce rozbrajanie polskiej armji podziemnej, z której pomocą wojska czerwone osiągnęły sukcesy, aresztowania i zsyłka jej dowódców, zsyłka na Sybir i do Kazakstanu jej żołnierzy, liczne egzekucje oficerów polskiej armji podziemnej, delegatów Rządu Polskiego w Londynie oraz wybitnych Polaków, masowe eksportacje ludności, szczególnie z Wilna i Lwowa, niekiedy zaś stosowanie tortur. Jednocześnie rząd ZSSR pozbawił obywateli polskich wszelkiej opieki międzynarodowej, a Czerwony Krzyż Australijski prawnej ochrony interesów obywateli polskich.

Pozwalamy sobie zapytać Pana, czy w tej sprawie — barbarzyńskiego znęcania się silniejszego z pośród naszych sojuszników — Rosji nad słabszym z naszych sojuszników — Polską i jej obywatelami, nastąpiła interwencja rządu Stanów Zjednoczonych, przyczem pozwalamy sobie zauważyć, iż brak takiej reakcji stworzyć może wzięcie przez obecną administrację na siebie współodpowiedzialności za barbarzyństwo sowieckiego totalizmu w Polsce.

Za Komisję Rezolucji

Franciszek Gregorek, przewodniczący obchodu
Marja Wilczyńska, sekretarka

Oddział 64, Rochester, N. Y.

Około 500 osób zebrało się w audytorjum parafji św. Stanisława w niedzielę 10 bm. na obchodzie 5-ej rocznicy wojny i najazdu na Polskę.

Obchód otworzył prezes Komitetu Wykonawczego i Oddziału 64 Komitetu Narodowego p. Henryk Chlebowski, powołując na przewodniczącego mec. H. Bielskiego. Po odśpiewaniu hymnów amerykańskiego i polskiego, inwokację wygłosił proboszcz parafji św. Stanisława ks. Józef A. Balcerak. Główne przemówienia wygłosili: redaktor katolickiego kurjera w Rochester ks. Patryck Flynn i p. minister I. Matuszewski z Nowego Yorku. Uchwalono rezolucję opracowaną przez Komisję, do której weszli pp. H. Chlebowski, E .Lorentz, adwokat Bielski i adwokat Kowalski. Rezolucja została przesłana do sekretarza stanu p. Hulla w Waszyngtonie. Ponadto zredagowano następującą depeszę, która została przesłana do prezydenta Roosevelta:

Honorable Franklin D. Roosevelt
White House, Washington, D. C.

Assembled at mess Meeting in Rochester, New York on September 10, 1944, we petition our government to immediately send munitions and food by plane to our gallant Polish allies battling the Germans in Warsaw for forty-one days against overwhelming odds. We condemn the Russian refusal to send aid to the Poles only a few miles away as a betrayal of the allied cause. We further petition that munitions and food be sent by plane not only to Warsaw but all of the Polish underground regardless of Soviet Russia's stand to the contrary.

Resolutions Committee Mass Meeting

Mathew Kowalski
Edmund Lorentz
Henry Laboski
Henry Bielski

Tekst rezolucji, uchwalonej na Zjeździe w Rochester, zamieścimy w następnym numerze.

Wyszło już z druku i jest do nabycia w Centrali i wszystkich Oddziałach Komitetu Narodowego nowe wydawnictwo:

Zbiór Dokumentów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia p. nazwą "OD APELU DO KONGRESU".

Książka ta wydana w ładnej szacie zewnętrznej zawiera zbiór ważniejszych wystąpień Organizacji w przeciągu 2 lat, od maja 1942 — do maja 1944 i przedstawia dorobek Komitetu Narodowego w jego służbie dla sprawy polskiej.

Cena $1.00.

NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, 105 EAST 22nd ST., NEW YORK, N. Y.